

Krzysztof Kosiński

Z HISTORII PIJAŃSTWA W CZASACH PRL „PEERELOWSKIE” WZORY PICIA ALKOHOLU

Wstęp

Historia pijaństwa w PRL to dzieje specyficznej obyczajowości, zysków budżetowych, strat w produkcji, patologii społecznych, przestępczości, szarej strefy. W tym artykule interesować nas będzie przede wszystkim jeden aspekt zjawiska – wzory picia alkoholu na co dzień. Innymi słowy: co, kiedy i jak pito. Spróbujemy także zasygnalizować najważniejsze zmiany kulturowe (związane z konsumpcją alkoholu), jakie zachodziły w czasach PRL. Postaramy się pokazać interesujące nas zjawiska w dłuższej perspektywie czasowej (od lat czterdziestych po lata osiemdziesiąte), ze szczególnym jednak uwzględnieniem lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy to gwałtownie rosło spożycie alkoholu, a zarazem następowały charakterystyczne zmiany w obyczajowości i stylu życia.

Źródłem, z którego warto by skorzystać, jest aż nadto. Szczególnie użyteczne okazały się dokumenty wytworzone przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy (SKP), a zwłaszcza podległy mu Ośrodek Naukowo-Badawczy. Istotne są również dokumenty Polskiego Monopoli Spirytusowego, Zjednoczenia Przemysłu Spirytusowego, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, a także roczniki statystyczne, badania socjologiczne, szczególnie prowadzone przez analityków SKP (niekiedy wraz z OBOP) i prezentowane najczęściej w postaci komunikatów naukowych na łamach miesięcznika „Problemy Alkoholizmu” (organ SKP). Na wdzięczną uwagę zasługuje większość wycinkowych analiz zjawiska alkoholizmu, podejmowanych jeszcze w czasach PRL, po które warto i dziś sięgać.

Przedstawiany tu materiał ma charakter zarysu problematyki. Niewątpliwie wiele poruszonych kwestii wymagałoby osobnych badań (a także prezentacji w osobnych szkicach). Historia konsumpcji alkoholu w czasach PRL wymaga w każdym razie opisu. To jedno z tych zjawisk, pozornie oczywistych, które skrywa niejedną zagadkę, a przy tym pozwala poznać specyfikę epoki PRL.

Skala zjawiska

Spożycie alkoholu w PRL rosło od końca lat czterdziestych (z kilkoma, krótkimi wahaniami spowodowanymi podwyżkami cen) nieprzerwanie do 1980 r. Zmniejszyło się w okresie istnienia „Solidarności”. Tendencja spadkowa, przynajmniej w oficjalnych statystykach, utrzymała się w czasie stanu wojennego (co miało związek z drastyczną reglamentacją wszelkich artykułów konsumpcyjnych). Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że spadkowi zakupów produktów monopolowych towarzyszył wzrost produkcji bimbrowa¹. Od 1983 r. spożycie alkoholu, notowane w oficjalnych statystykach, znów zaczęło rosnąć, zbliżając się u schyłku PRL do poziomu z końca (rekordowych) lat siedemdziesiątych.

I tak w 1950 r. na statycznego Polaka przypadały ponad 3 litry czystego spirytusu 100% (na który na potrzeby statystyki przeliczano wszystkie rodzaje spożywanego alkoholu), w 1960 r. – 3,8 litra, w 1970 r. – 5,1 litra, a w latach 1979–1980 powyżej 8 litrów. Następnie zaznaczył się wspomniany przed chwilą spadek spożycia do 6,3 litrów w 1982 r. W 1989 r. konsumowano znów około 7,4 litra².

Trzeba tu jednak podkreślić, że mówimy tylko o alkoholu wyprodukowanym przez państwowy monopol spirytusowy. Do podanych przed chwilą liczb należałoby doliczyć alkohol zakupowany za dewizy w sklepach „Pewexu” i „Baltony” (nienotowany w statystykach GUS), wino domowej roboty, a wreszcie bimbrowa. Na przykład Stanisław Akoliński szacował „pełne” spożycie alkoholu w 1986 r. na około 8,6 litra (w przeliczeniu na spirytus 100%) na jednego mieszkańca rocznie³. Wyliczenie to mogłoby sugerować, że różnice w skali spożycia alkoholu między latami siedemdziesiątymi i osiemdziesiątymi, choć dostrzegalne w statystykach GUS, w rzeczywistości były niewielkie.

Dodajmy, że spożycie alkoholu gwałtownie wzrosło w latach 1989–1990 wskutek nielegalnego importu. Według Najwyższej Izby Kontroli (NIK) tylko w 1989 r. sprowadzono do Polski 22,5 mln litrów czystego spirytusu. Jacek Moskalewicz, pracownik Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, szacował, że w 1989 r. na statycznego Polaka przypadało około 0,2 litra importowanego alkoholu⁴.

Ilości spożywanego alkoholu oczywiście wzrastają, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko osoby w wieku produkcyjnym. Statystyczny dorosły Polak (najczęś-

¹ Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy (dalej – SKP), 1/449, k. bp., Sprawozdanie ZG SKP z działalności w roku 1982, maj 1983 r.

² J. Moskalewicz, *Kwestia alkoholu w latach 1989–1990*, „Problemy Alkoholizmu” 1991, nr 9, s. 5.

³ S. Akoliński, *Utag z alkoholu w latach 1986 i 1987*, „Problemy Alkoholizmu” 1988, nr 10, s. 4.

⁴ Za: J. Moskalewicz, *op. cit.*, s. 5.

kiej mężczyzna) wypijał w połowie lat pięćdziesiątych – sumując różne alkohole – 5,8 litra spirytusu 100%, w 1960 r. – 5,9 litra, w 1970 r. – 9,5 litra, w 1980 r. – 14,1 litra, w 1982 r. zaś – około 10 litrów⁵, u schyłku PRL – około 13 litrów.

Wśród spożywanego alkoholu dominowała wódka, co można zresztą traktować jako efekt dziedziczenia wzorów picia jeszcze z okresu zaborów (utrzymujących się w czasach Drugiej Rzeczypospolitej)⁶. Wzorów picia – dodajmy – charakterystycznych przede wszystkim dla środowisk wiejskich (także robotniczych). Na przykład w 1929 r. wśród alkoholu wypijanego przez mieszkańców Drugiej Rzeczypospolitej wódka stanowiła 88%, piwo – 11%, a wino zaledwie 1%. W okresie „wielkiego kryzysu” pito już niemal tylko wódkę. Na przykład w 1933 r. wódka stanowiła 92% wypitego alkoholu, piwo – 8%, a spożycie wina (przynajmniej kupnego) niemal całkowicie zanikło. Tuż przed wojną nastąpiły tylko nieznaczne zmiany: 92% wypitego alkoholu stanowiła wódka, 7% – piwo i 1% – wino⁷.

Przez pierwsze lata powojenne struktura spożywanego alkoholu przypominała tę z okresu Drugiej Rzeczypospolitej. Na przykład w 1948 r. nadal 92% alkoholu przypadającego na statystycznego Polaka stanowiła wódka, 6% – piwo, a 2% – wino. Zmiany zaznaczyły się na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, co miało związek z pojawieniem się w sklepach tanich win (sztucznie alkoholizowanych), a także z wzrostem popularności piwa (zwłaszcza wśród robotników) jako napoju „na co dzień”. W 1951 r. wśród spożywanego alkoholu wódka stanowiła 81%, piwo – 13%, a wino – 6%. W 1956 r. proporcje te wynosiły już odpowiednio: 74%, 13% i 13%⁸.

Dodajmy, że spożycie piwa najszybciej wzrastało na tzw. Ziemiach Odzyskanych (co można łączyć z produkcją odziedziczonych po Niemcach browarów), np. w województwie opolskim, wrocławskim, katowickim, gdańskim, a także w tych regionach, gdzie działały popularne browary, jak województwo rzeszowskie, krakowskie. Najmniej spożywano wówczas piwa w województwie warszawskim, kieleckim, łódzkim, lubelskim. Z kolei wino najszybciej zdobyło względną popularność w województwie koszalińskim, zielonogórskim,

⁵ Zob. *Spożycie napojów alkoholowych na 1 mieszkańca w wieku 16 lat i więcej*, „Rocznik Statystyczny Handlu Wewnętrznego”, Warszawa 1972, s. 199; „Rocznik Statystyczny Handlu Wewnętrznego”, Warszawa 1974, s. 143; *Spożycie napojów alkoholowych w latach 1980–1986*, GUS, Warszawa 1987, s. 25; *II raport o polityce wobec alkoholu*, oprac. I. Walda, J. Morawskiego, J. Moskalewicz, T. Szydłowskiej, Warszawa 1991, s. 67.

⁶ Zob. np. H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa 1961, s. 48, 202; M. Skiba, *Alkoholizm jako zagadnienie gospodarcze w Polsce*, Lwów 1932, s. 4. Uwaga: należy tu zastrzec, że w okresie Drugiej Rzeczypospolitej spożycie znacznie spadło w porównaniu z wcześniejszym okresem. Utrzymywała się natomiast charakterystyczna dla XIX w. struktura spożycia – z dominującym udziałem wódki.

⁷ AAN, SKP, 1/136, k. 14, *Spożycie alkoholu w świetle cyfr 1913–1958*, oprac. A. Święcickiego.

⁸ *Ibidem*.

rzeszowskim i w Łodzi. Mniej wypijano tego trunku w województwie warszawskim, łódzkim (nie licząc samej Łodzi), Warszawie, białostockim, lubelskim, olsztyńskim.

Przynajmniej do końca lat pięćdziesiątych zaznaczały się pewne różnice regionalne⁹. Na przykład w województwie warszawskim (nie licząc Warszawy) struktura spożycia alkoholu w 1958 r. przedstawiała się następująco: wódka – 86%, wino – 7%, piwo – 7%, gdy tymczasem w województwie rzeszowskim wyglądała ona nieco inaczej: wódka – 64%, wino – 17%, piwo – 19%¹⁰. To akurat dwa krańcowo różne przykłady, przy czym należałoby tu jednak uwzględnić produkcję bimbrowa (zjawisko charakterystyczne dla Rzeszowszczyzny). Inne regiony mieściły się „pośrodku” tej skali. Różnice te nie zmieniają faktu, że we wszystkich regionach Polski i tak wśród spożywanych alkoholi przeważała wódka (stanowiąc około 2/3 wypitych trunków).

U schyłku PRL różnice regionalne ulegały zatarciu¹¹. Co więcej, w latach osiemdziesiątych w ilości spożywanej wódki wyróżniały się już tzw. Ziemie Odzyskane, zwłaszcza województwo koszalińskie. Na przykład w 1983 r. udział wódek w strukturze spożycia wynosił tu 73,8%, podczas gdy ówczesna średnia krajowa to 65,4%¹². Najniższe spożycie alkoholu, także wódek, u schyłku PRL cechowało natomiast województwa południowo-wschodnie¹³.

Zaznaczyła się przy tym szczególna tendencja. Struktura spożycia alkoholu w PRL zmieniała się do początków lat sześćdziesiątych. Zmiana polegała na względnym spadku odsetka wódki wśród wypijanych trunków i wzroście konsumpcji wina i piwa. Tendencja ta uległa wyhamowaniu w połowie lat sześćdziesiątych. W 1965 r. wśród wypitego alkoholu wódka stanowiła 63,1%, wino – 14,6%, piwo – 22,3%. W 1970 r. odsetek wódki w strukturze spożycia wynosił nadal 63,1% (wino – 13,7%, piwo – 23,2%), ale w 1975 r. – już 66,7% (wino – 13%, piwo – 20,3%), a w 1980 r. – 70,6% (wino – 15%, piwo – 14,4%). W dekadzie gierkowskiej rósł więc udział wódki w spożywanym alkoholu, wzrastał także (choć nieznacznie) odsetek wina, malało natomiast spożycie piwa¹⁴. W latach osiemdziesiątych struktura spożycia alkoholu (produkowanego legalnie) ustabi-

⁹ Szerzej zob. *Spożycie alkoholu na tle badań regionalnych*, pod red. Z. Zakrzewskiego, Warszawa 1970.

¹⁰ AAN, SKP, 1/136, k. 47, Spożycie alkoholu w świetle cyfr 1913–1958, oprac. A. Świąckiego.

¹¹ Obserwację tę potwierdzają badania regionalne, np.: D. Markowska, *Rodzina wiejska na Podlasiu*, Wrocław 1970, s. 224.

¹² Za: A. Markiewicz, M. Marchow, *Koszalińskie w „czołówe”*..., „Problemy Alkoholizmu” 1985, nr 4, s. 13–14.

¹³ Zob. *II raport o polityce wobec alkoholu...*, s. 83 (ryc. 3).

¹⁴ AAN, SKP, 2/101, k. 199, Przewodnik metodyczny organizacji prac badawczych nad alkoholizmem w regionie północno-wschodnim Polski, oprac. Rady Naukowej SP „Ekspert” przy Wydziale Zarządzania UW.

lizowała się. Udział wódki wynosił średnio około 67–68%, wina – około 13–16%, piwa – 17–18%¹⁵.

O takiej strukturze spożycia alkoholu decydowali przede wszystkim robotnicy (zwłaszcza wielkoprzemysłowi), chłoporobotnicy, mieszkańcy wsi. W wypadku właśnie tych grup społecznych spożycie wódki było najwyższe. Na przykład badania prowadzone przez Ośrodek Badawczo-Naukowy przy SKP w 1977 r. w dużych zakładach przemysłowych wykazały, że w robotniczej diecie alkoholowej wódka stanowiła 83%, wino – 8%, a piwo – 9%¹⁶. Badania te wskazywały zarazem na trwałość alkoholowych nawyków. Dane te można zatem odnieść także do wcześniejszych okresów PRL¹⁷. W wypadku innych grup (takich jak np. młodzież, z wyjątkiem jednak uczniów szkół zawodowych, kobiety, pracownicy umysłowi, osoby z wyższym wykształceniem) spożycie wódki było mniejsze, co nie zmienia faktu, że generalnie wódka i tak dominowała w codziennej alkoholowej diecie (i obyczajowości).

Co więcej, „peerelowska” struktura spożycia alkoholu (z wyraźną przewagą wódki) odbiegała wyraźnie od ówczesnych wzorców picia w Europie Zachodniej, gdzie przeważały raczej alkohole niskoprocentowe. W ilości spożywanej wódki Polacy otwierali europejskie rankingi¹⁸.

Kilka cech peerelowskiego wzoru picia

Czy istniał polski (a ściślej mówiąc: peerelowski) „wzór picia”? Określenia tego użył, chyba po raz pierwszy, Jan K. Falewicz w pracy *Jak pijemy?*, przygotowanej w oparciu o badania OBOP oraz SKP z lat sześćdziesiątych. Podążając podanym przez Falewicza tropem, można by wskazać przynajmniej sześć cech modelu picia alkoholu w PRL, który wyróżniał Polaków spośród innych społeczeństw (zwłaszcza zachodniej) Europy. Dodać trzeba również kilka aspektów obyczajowości alkoholowej, charakterystycznej dla PRL.

Zaznaczmy od razu, że badania socjologiczne od lat sześćdziesiątych po koniec lat osiemdziesiątych wykazywały trwałość „polskiego wzoru picia”¹⁹. Poniższe obserwacje można więc odnosić do całej epoki PRL.

¹⁵ Zob. *II Raport o polityce wobec alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu” 1991, nr 11, s. 4.

¹⁶ J. Morawski, B. Raznowiecka, *Wyniki badań spożycia alkoholu przez robotników z dużego zakładu przemysłowego*, „Problemy Alkoholizmu” 1979, nr 11, s. 6.

¹⁷ AAN, SKP, 2/5, k. 25; J.K. Falewicz, *Jak pijemy? Wyniki ogólnopolskich badań ankietowych z roku 1968. (Pierwotna wersja książki wydanej w 1972 r.)*. Uwaga: wersja opublikowana zawiera ślady ingerencji cenzury, wprawdzie nieliczne, ale istotne. W oficjalnej wersji książki nieznanemu złagodzeniu uległ np. opis alkoholizmu wśród robotników (co mogło burzyć kreowany przez propagandę mit „klasy robotniczej”).

¹⁸ Zob. *II raport o polityce wobec alkoholu...*, s. 14.

¹⁹ *Ibidem*, s. 17–18.

Pierwsza z tych cech, o której przed chwilą pisaliśmy, to wyraźna dominacja wódki wśród spożywanego alkoholu. Zwłaszcza w odniesieniu do lat osiemdziesiątych można powiedzieć, że masowa konsumpcja wódki to charakterystyczne zjawisko w krajach Europy Wschodniej (szczególnie PRL i ZSRR).

Druga cecha „polskiego wzoru picia” to wiek „wdrażania się” w systematyczną konsumpcję alkoholu. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych najczęściej i najwięcej pili mężczyźni w wieku 25–39 lat. W tej grupie jedynie co piętnasty mężczyzna nie pił wódki, co czwarty natomiast pił ją kilka razy w tygodniu²⁰. Kolejna kategoria wieku wyróżniająca się w ilości spożywanego alkoholu to młodzi ludzie (głównie mężczyźni) w wieku 18–24 lat. Pod koniec lat sześćdziesiątych to młodsze grupy wiekowe – 25–29 lat oraz 18–24 lat – wysunęły się na pierwsze miejsce w ilości wypijanego alkoholu. To zarazem grupy, które najbardziej były podatne na uzależnienie od alkoholu. Można powiedzieć, że już w wieku 18–24 lat utrwalał się „polski wzór picia”, kontynuowany później w wieku dojrzałym²¹.

„Polski wzór picia” wyróżniała także – to trzecia jego cecha – ilość alkoholu spożywanego jednorazowo. Tej kwestii warto poświęcić nieco więcej uwagi.

Okres, w którym ukształtował się „polski wzór picia”, to lata sześćdziesiąte. Właśnie tej dekadzie przyjrzymy się nieco uważniej. W 1961 r. ponad połowa (53%) statystycznych mężczyzn zamieszkałych w mieście wypijała na raz więcej niż 0,2 litra wódki, a blisko 17% – więcej niż 0,3 litra, pozostałe 31,5% – do 0,2 litra. Nieco więcej pili jednorazowo mężczyźni na wsi: 54,6% wypijało na raz powyżej 0,2 litra, 17,7% – powyżej 0,3 litra, a 28,3% – 0,2 litra. Innymi słowy większość mężczyzn wypijała na raz nieco więcej niż dwie setki wódki.

Odwrotnie natomiast przedstawiała się konsumpcja alkoholu wśród kobiet. W wypadku miasta 43,8% kobiet piło na raz do 0,2 litra wódki, 11,3% powyżej 0,2 litra, a 2,5% – powyżej 0,3 litra. Na wsi 53,2% kobiet piło jednorazowo do 0,2 litra, 13,7% – powyżej 0,2 litra, a 4,1% – powyżej 0,3 litra wódki²².

Jednorazowe spożycie wódki zmieniło się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Zwraca uwagę zwłaszcza jedna tendencja: wzrost liczby osób – głównie na wsi – przekraczających 0,3 litra. Dodajmy, że równocześnie rosła ilość wina i piwa wypijanego jednorazowo. W 1968 r. już blisko 20% mężczyzn zamieszkałych w mieście wypijało jednorazowo powyżej 0,3 litra wódki (wzrost o 3 pkt. proc. w ciągu siedmiu lat). Prawie 48% piło na raz powyżej 0,2 litra, a 38,9% do 0,2 litra. Jeszcze wyraźniej wzrost konsumpcji dużych porcji wódki widać na przykładzie wsi. W 1968 r. już 25,6% mężczyzn na wsi piło na raz powyżej

²⁰ AAN, SKP, 2/5, k. 25; J.K. Falewicz, *Jak pijemy?*...

²¹ AAN, SKP, 2/67, k. 2, Materiały dla Komisji Socjalnej KC PZPR, maj 1965 r.; także: J.K. Falewicz, *Młodzi robotnicy*, „Problemy Alkoholizmu” 1970, nr 10, s. 2.

²² AAN, SKP, 2/5, s. 42; J.F. Falewicz, *Jak pijemy?*...

0,3 litra (wzrost o prawie 8 pkt. proc.). Kolejne 58,7% piło powyżej 0,2 litra wódki, pozostali – do 0,2 litra.

Wzrastała także liczba kobiet pijących większe dawki wódki jednorazowo, co można uznać za istotną zmianę obyczajową lat sześćdziesiątych. W 1968 r. powyżej 0,3 litra wódki piło jednorazowo 4,1% kobiet w mieście i tyle samo na wsi, powyżej 0,2 litra – 13,7% kobiet w mieście i 12,5% – na wsi. Pozostałe (34,7% w mieście i 44,7%) poprzestawały na porcjach do 0,2 litra.

W latach sześćdziesiątych spadała liczba osób niepijących wódki w ogóle lub pijących rzadko. W 1961 r. nie piło 14,4% mężczyzn w mieście i 12,8% – na wsi. W 1968 r. odsetki te obniżyły się do 9,9% i 10,1%. Dodajmy, że wyraźnie zmniejszała się liczba kobiet deklarujących niechęć do wódki. W 1961 r. nie piło wódki 43,6% kobiet z miast i 50,4% kobiet ze wsi, w 1968 r. już tylko 32,1% kobiet z miast i 41,5% – ze wsi²³.

W latach sześćdziesiątych we wszystkich środowiskach wzrastała konsumpcja wina, choć i tak napój ten pozostawał niezbyt popularny. Zarysowała się przy tym charakterystyczna tendencja: w drugiej połowie lat sześćdziesiątych spożycie wina, po okresie wzrostu zainteresowania tym trunkiem na początku dekady, zaczęło spadać. W 1961 r. 37,2% mężczyzn z miast deklarowało, że nie pije wina, w 1968 r. – już blisko połowa (49,6%) udzielała takiej odpowiedzi. Podobnie na wsi. W 1961 r. nie piło wina 35,2%, w 1968 r. – 49,8%. Także kobiety u schyłku lat sześćdziesiątych mniej chętnie piły wino. W 1961 r. 35,1% mieszkanek miasta i 40,7% mieszkanek wsi nie piło wina, w 1968 r. – odpowiednio 47,5% i 58,9%. Zarazem rosła liczba osób pijących jednorazowo większe dawki tego trunku. Powyżej 0,6 litra (czyli w praktyce jedną butelkę lub więcej) wypijało w mieście w 1961 r. jednorazowo 11,6% mężczyzn oraz 3,3% kobiet. Na wsi zaś – 13,6% mężczyzn i 3,9% kobiet. W 1968 r. odsetki te wzrosły. Powyżej 0,6 litra wina na raz piło 14,7% mężczyzn i 4,6% kobiet w mieście oraz 18,7% mężczyzn i 4,8% kobiet na wsi. Pozostali pili do 0,3 litra (w 1968 r. 25,1% mężczyzn i 41,6% kobiet z miast oraz 16,4% mężczyzn i 28,2% kobiet ze wsi) lub mieścili się w przedziale od 0,3 do 0,6 litra (w 1968 r. 10,6% mieszkańców i 4,3% mieszkanek miast oraz 11,8% mieszkańców i 5,1% mieszkanek wsi)²⁴.

Podobne tendencje zaznaczyły się w przypadku piwa. Z jednej strony wzrosła, w porównaniu z początkiem lat sześćdziesiątych, liczba osób deklarujących, że nie piją piwa (np. w 1968 r. 33,1% mężczyzn w mieście i 26,4% na wsi oraz 80,8% kobiet w mieście i 78,4% na wsi), z drugiej zaś zwiększała się liczba pijących jednorazowo powyżej 0,66 litra (czyli dwie butelki o popularnej wówczas objętości 0,33 litra). I tak prawie co piąty mężczyzna w mieście wypijał w 1968 r.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 47.

na raz więcej niż 0,66 litra piwa (wzrost o 5 pkt. proc. w porównaniu z 1961 r.), w wypadku kobiet odsetek ten wynosił 2,3% (wzrost o 1,7 pkt. proc.). Na wsi zaś jednorazowo powyżej 0,66 litra piwa wypijało 27,4% mężczyzn (wzrost o 6,8 pkt. proc.) oraz 2,7% kobiet (wzrost 0,8 pkt. proc.)²⁵.

Kto pił jednorazowo najwięcej? Nie trudno tu o odpowiedź. Najwięcej wódki pili jednorazowo mężczyźni w wieku 25–39 lat (oraz w wieku 18–24 lat), robotnicy, o średnim poziomie zarobków, głównie z wykształceniem podstawowym, zamieszkali w dużych i średnich miastach od 20 do 100 tys. mieszkańców²⁶. Dodajmy, że badania z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ukazują trwałość opisywanych tu tendencji.

Ilustracją tej konstatacji mogą być np. badania prowadzone wśród robotników Płocka i Ciechanowa przez pracownię Psychiatrii Społecznej Kliniki Psychiatrycznej w Warszawie w 1964 r. Wynikało z nich, że „ostatnim razem” powyżej dwóch setek wódki piło 46,7% badanych mężczyzn (i 3,9% kobiet), 100–150 ml 27,8% mężczyzn i 17% kobiet, pozostali poprzestawali na jednym kieliszku. Przy czym ci, którzy pili najczęściej, pili też najwięcej²⁷. W 1979 r. podobne badania przeprowadzili badacze SKP wśród robotników dużych zakładów przemysłowych. Przyjrzyjmy się zwłaszcza wyróżnionej w badaniu grupie osób w wieku 18–24 lat. Powyżej 0,25 l wódki piło ostatnim razem 32,8% badanych osób, 0,1–0,25 litra – 15,7%, a 51,5% – poniżej setki. Pośród robotników w wieku 25–29 lat „ostatnim razem” piło więcej niż 0,25 litra 35,8%, 0,1–0,25 litra – 20,2%, poniżej 0,1 litra – 44%²⁸.

W wypadku młodzieży szkolnej w ilościach spożywanej wódki (także innych trunków) wyróżniali się uczniowie (chłopcy) szkół zawodowych oraz techników²⁹.

Wina najczęściej wypijali jednorazowo także młodzi mężczyźni, robotnicy (bądź osoby pochodzenia robotniczego), z wykształceniem podstawowym, zamieszkali w miastach o 10–20 tys. mieszkańców³⁰. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że mowa tu o tanich winach (sztucznie alkoholizowanych), głównie owocowych, produkcji krajowej. Szlachetniejsze (i droższe) wina gronowe cieszyły natomiast relatywnie większą popularnością w środowiskach inteligenckich (ale to nie one jednak decydowały o skali spożycia alkoholu w PRL).

²⁵ *Ibidem*, s. 48.

²⁶ *Ibidem*, s. 42.

²⁷ J. Henisz, K. Małkowska, *Spożycie alkoholu w Płocku i Ciechanowie*, „Problemy Alkoholizmu” 1965, nr 1–2, s. 6.

²⁸ J. Morawski, *Wzorce picia alkoholu wśród młodych robotników*, „Problemy Alkoholizmu” 1979, nr 12, s. 10.

²⁹ AAN, SKP, 2/14, k. bp., *Picie napojów alkoholowych przez uczniów szkół warszawskich*. Wyniki badań ankietowych.

³⁰ AAN, SKP, 2/5, k. 47; J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

Jeśli chodzi o piwo, trunek ten spożywali jednorazowo w największych ilościach ludzie młodzi, o niskim poziomie wykształcenia (wśród nich uczniowie), z rodzin gorzej sytuowanych finansowo³¹.

Oczywiście nie oznacza to, że inne grupy społeczne nie uczestniczyły w konsumpcji alkoholu, w grupach wymienionych powyżej występowała ona po prostu najwyraźniej. Reasumując: istotna cecha „polskiego wzoru picia” to duże dawki alkoholu spożywanego jednorazowo oraz wprawianie się w stan „głębokiego upicia”³². To wzór picia szczególnie popularny wśród robotników i mieszkańców wsi (choć nie tylko).

Czwarta cecha „polskiego wzoru picia” to częstotliwość spożywania alkoholu. W czasach PRL można zaobserwować charakterystyczną tendencję, polegającą na wyraźnym i stałym wzroście częstotliwości spożywania alkoholu, co oznacza, że stawał się on nieodłącznym towarzyszem czasu wolnego oraz spoiwem życia towarzyskiego. Znacząco wypada tu zestawienie danych z początków lat sześćdziesiątych i końca lat osiemdziesiątych, dokonane przez Komisję ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej w „II raporcie o polityce wobec alkoholu”. O ile na początku lat sześćdziesiątych raz na tydzień (lub częściej) piło „tylko” 17–25% mężczyzn i 3–8% kobiet, o tyle u schyłku PRL od 34 do 40% mężczyzn oraz około 20% kobiet³³. Alkohol stanowił więc element codziennej diety, a także – codziennej rozrywki.

Cecha piąta to charakterystyczny dla okresu PRL zwyczaj konsumowania alkoholu przede wszystkim we własnych mieszkaniach (lub w mieszkaniach znajomych), ewentualnie w miejscach ustronnych (w parku, w „bramie”), a nie w lokalach gastronomicznych. Na przykład badania OBOP z lat 1960–1980 pokazują niezmiennie, że najbardziej popularnym miejscem spożywania alkoholu pozostawały właśnie mieszkania, przy czym zwłaszcza u schyłku lat siedemdziesiątych (pomimo wzrostu dochodów) malała liczba osób biesiadujących w lokalach. W lokalach (relatywnie) najczęściej spotykali się ludzie młodzi (starsi uczniowie, studenci, robotnicy w wieku 20–24). Po przekroczeniu trzydziestego roku życia większość Polaków raczej już nie odwiedzała lokali gastronomicznych (w celu picia alkoholu).

Dodajmy od razu, że popularność mieszkania jako miejsca konsumpcji alkoholu wynikała także z przywiązania do świętowania alkoholem uroczystości rodzinnych (czy koleżeńskich), a także obyczaju picia w grupie złożonej z kilku, kilkunastu zaufanych osób (krotnych czy znajomych)³⁴.

³¹ *Ibidem*, s. 48.

³² Zob. E. Chłoń, *Izby Wyrzeźwień. Skuteczny środek zabezpieczenia porządku publicznego*, „Problemy Alkoholizmu” 1970, nr 12, s. 4.

³³ *II Raport o polityce wobec alkoholu...*, s. 18.

³⁴ J. Jasiński, *Spożycie alkoholu w opinii publicznej*, OBOPiSP, Warszawa 1985, s. 148–149 i 156–157.

Wreszcie szósta cecha „polskiego wzoru picia” to względnie częste picie „na czczo”. Z badań przeprowadzonych pod koniec lat sześćdziesiątych wynikało, że „ostatnim razem” alkohol „bez zakąski” spożywało 15,7% mężczyzn z miast oraz 14,2% mężczyzn ze wsi. W wypadku kobiet odsetki te wyniosły odpowiednio 8,4% i 8,2%. Pozostali konsumowali alkohol z jakąś zakąską.

Jakie zakąski cieszyły się największą popularnością? Przeważnie pito alkohol wraz „zimną zakąską” (ponad połowa mężczyzn w mieście i na wsi oraz 49% kobiet w mieście i 38,6% kobiet na wsi). Często jako zakąskę traktowano jednak jakiś napój, np. wodę sodową czy kawę. Tak postępowało 40,5% mężczyzn i 43,8% kobiet z miast. Na wsi zaś tego typu zakąskę stosowało 27% mężczyzn i 27,8% kobiet. Wśród mężczyzn i w mieście, i na wsi zakąską do mocniejszych trunków (wódki) okazywało się nierzadko... piwo. Do takiej formy „zakąszania” (przynajmniej od czasu do czasu) przyznało się 15,3% mieszkańców miasta i 17,5% mieszkańców wsi. Wśród kobiet natomiast jedynie 2,4–2,7% ankietowanych traktowało piwo jako zakąskę. Niemal identycznie przedstawiały się odsetki osób w mieście i na wsi, które wskazywały, że zdarzało im się pić „pod” gorące danie. Odpowiedzi takiej udzielało ponad 39% mężczyzn i około 44% kobiet w obu środowiskach³⁵.

Bez zakąski spożywali alkohol przede wszystkim młodzi mężczyźni, robotnicy (bądź pochodzenia robotniczego), o niższym poziomie wykształcenia, o gorszej niż przeciętna sytuacji materialnej. Zarazem co trzecia kobieta (na wsi i w mieście) oraz więcej niż co trzeci mężczyzna przyznawali, że picie bez zakąski należy traktować jako najbardziej „szkodliwe społecznie”³⁶. Pod koniec lat sześćdziesiątych socjologowie zwracali już zresztą uwagę na wyraźną rozbieżność między opiniami na temat picia wyrażanymi np. w ankietach a rzeczywistymi zachowaniami.

Inne specyficzne cechy „polskiego wzoru picia” to obyczaje i rytuały towarzyszące piciu. Przyjrzyjmy się kilku wybranym aspektom tego zjawiska.

Alkoholowe zwyczaje

„No to jak, oblewamy?” – brzmiało jedno z charakterystycznych wyrażeń języka potocznego czasów PRL. Wśród obyczajów alkoholowych zjawisko „oblewania” upowszechniało się co najmniej od lat pięćdziesiątych. „Oblewano” różne okazje – od wielkich uroczystości rodzinnych po prozaiczne nawet zdarzenia codziennego życia towarzyskiego. Wydaje się, że obserwację tę można odnieść do wszystkich grup społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży, robotników (zwłaszcza młodych robotników), także mieszkańców wsi. Przy czym

³⁵ AAN, SKP, 2/5, k. 59; J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

³⁶ *Ibidem*, k. 65.

raczej mężczyzn, niż kobiet, choć od lat sześćdziesiątych także obyczaje alkoholowe kobiet zaczęły ulegać charakterystycznej zmianie.

Kalendarz świąt, którym towarzyszyła konsumpcja alkoholu, przedstawiał się nieco inaczej na wsi i w mieście. Niemniej w czasach PRL następowała konwergencja obyczajowości wiejskiej i miejskiej, do czego przyczyniały się takie czynniki jak migracje, industrializacja, a także zdominowana przez telewizję (od lat sześćdziesiątych) kultura masowa. Zarówno badania OBOP (od lat sześćdziesiątych), jak i cytowany już *II raport o polityce wobec alkoholu* wyraźnie wykazywały, że w czasach PRL takie zmienne, jak wykształcenie, miejsce zamieszkania, czy wykształcenie respondentów nie różnicowały znacząco wzorów picia alkoholu (np. wśród osób z wyższym wykształceniem większe znaczenie przywiązywano do spotkań z przyjaciółmi, spożywano nieco mniejsze dawki alkoholu jednorazowo, większą popularnością cieszyły się szlachetniejsze gatunki wina)³⁷. O wzorach picia decydowali przede wszystkim mężczyźni – robotnicy oraz rolnicy, a pomiędzy tymi grupami występowało zdecydowanie więcej podobieństw niż różnic.

Po wojnie przynajmniej trzy okazje stawały się na wsi pretekstami do pijaństwa. To przede wszystkim zabawy taneczne, urządzone np. w remizach strażackich, przy akompaniamencie zespołów muzycznych. Odbywały się przeważnie w sobotnie lub niedzielne wieczory, wyjąwszy okres Adwentu czy Wielkiego Postu. Służyły integracji lokalnej społeczności, zarazem stanowiły okazję do spotkań obu płci. Przeważnie wypijano pokaźne ilości trunków. W kwietniu 1956 r. działacz SKP, Józef Noga, opowiadał o takich zabawach podczas sejmowej debaty poświęconej projektowi ustawy przeciwalkoholowej. Przytoczył m.in. znany sobie przykład zabawy w Petrykozach w województwie kieleckim, podczas której wypito w sumie 100 litrów wódki (nie licząc słabszych trunków), czyli w przeliczeniu na jednego uczestnika zabawy około pół litra³⁸. Zabawy takie od lat sześćdziesiątych przekształcać się będą w dyskoteki, ze sprzętem odtwarzającym i migającymi w rytm muzyki światłami. Ton będzie im nadawać w większym stopniu niż w latach pięćdziesiątych młodzież. Niezmiennie jednak wiejskie zabawy stanowiły okazję do „wypitki”, a niekiedy także – dodajmy – ekscesów pijackich, takich jak choćby starcia pomiędzy wrogimi obozami młodych mężczyzn, np. z różnych wsi.

Ważnym wydarzeniem w życiu społeczności wiejskiej było targowisko, urządzone przeważnie raz w tygodniu w większej wsi (np. położonej na jakimś szlaku komunikacyjnym) lub w pobliskim miasteczku, na które zjeżdżali się mieszkańcy pobliskich osad – w roli nabywców bądź sprzedawców (lub w obu tych rolach jednocześnie). W niektórych regionach Polski Rady Narodowe już

³⁷ Zob. J. Jasiński, *op. cit.*, s. 145–146 oraz *II raport o polityce wobec alkoholu...*, s. 16–17.

³⁸ AAN, SKP, 1/11, k. 23–24, Wnioski i uwagi GSKP do ustawy przeciwalkoholowej. Dyskusja, 1956 r.

na początku lat pięćdziesiątych wydawały zakazy sprzedaży alkoholu w dni targowe. Przykładem może tu być województwo rzeszowskie, gdzie taki zakaz obowiązywał od 1951 r. Zakazy okazywały się jednak przeważnie nieskuteczne. „Oblewanie” transakcji lub spotkań należało bowiem do ugruntowanej tradycji³⁹. Nie trzeba dodawać, że zwłaszcza udana sprzedaż przywiezionych artykułów stwarzała szczególną okazję do „wypitki”⁴⁰. W razie braku legalnego alkoholu zaopatrywano się w bimber własnej produkcji. Na przykład szef SKP Tadeusz Ćwik przyznawał w grudniu 1951 r., że w przypadku zakazu sprzedaży alkoholu chłopi przywożą samogon „w sposób masowy, otwarty”⁴¹. Podobne opinie pojawiały się i w późniejszych latach.

Pretekstem do picia stawały się zresztą wszelkie spotkania wiejskich społeczności, np. podczas odpustów czy choćby niedzielnych wypraw do kościoła. Dość rozpowszechnionym zwyczajem były spotkania mężczyzn po mszy (a niekiedy nawet zamiast mszy...) w miejscowym barze (następcy dawnej karczmy) lub w ustronnym miejscu⁴².

Kolejną ważną okazją do konsumpcji alkoholu to najważniejsze wydarzenia z życia wiejskiego, zwłaszcza dożynki. Szczególnie złą sławą cieszyły się wśród działaczy SKP. Na przykład w czerwcu 1950 r. podczas jednego z posiedzeń kierownictwa SKP posłanka Dorota Kłuszyńska opowiadała o swoich przygodach z poprzedniego roku, gdy z okazji właśnie dożynek odwiedziła swój okręg wyborczy w województwie gnieźnieńskim: „Zmuszona byłam wyjechać, nie czekając zakończenia, z powodu ogólnego pijaństwa”⁴³. Takie święta wiejskie jak dożynki zyskały zresztą w PRL szczególną oprawę, stając się niemal uroczystościami państwowymi. Centralne obchody dożynkowe urządzano rokrocznie w Warszawie, a uświetniała je swoją obecnością (i przemówieniami) elita partyjno-rządowa.

Oczywistymi okazjami do spożywania alkoholu (a także wzmożonego pędzenia bimbrow) były wesela, chrzciny, pierwsza komunie, a także stypy (chyba w tej właśnie kolejności, przynajmniej jeśli chodzi o ilości wypijanego alkoholu). O powszechności spożywania alkoholu przy tych okazjach mówiły jednoznacznie wszystkie badania etnograficzne czy socjologiczne⁴⁴.

³⁹ Zob. J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. II, Warszawa 1994, s. 523; H. Rozenowa, *op. cit.*, s. 114.

⁴⁰ J. Hoser, *Miejsce i okoliczności picia alkoholu*, „Walka z Alkoholizmem” 1962, nr 12, s. 7.

⁴¹ AAN, SKP, 1/29, k. 41, Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 grudnia 1951 r.

⁴² Zob. J. Hoser, *Miejsce i okoliczności picia alkoholu...*, s. 7.

⁴³ AAN, SKP, 1/36, k. 52, Protokół Plenarnego Posiedzenia Społecznego Komitetu do Walki z Alkoholizmem przy CRZZ, 23 czerwca 1953 r.

⁴⁴ Na przykład K. Wołos, *Obrzędowość weselna na tle zmian modelu małżeństwa i rodziny na wsi. Na przykładzie wsi woj. koszalińskiego i słupskiego*, Warszawa 1980, s. 114–119.

Uroczystości takie, jak wesele, chrzciny, pierwsza komunia odgrywały ważną rolę także w kalendarzu świąt miejskich⁴⁵, przy czym w okresie PRL rytuały obrzędowe na wsi i w mieście ulegały upodobnieniu, co miało związek z importem, wskutek migracji, niektórych wzorów zachowań typowych dla wsi do miast i reeksportu nowych obyczajów miejskich na wieś⁴⁶.

W mieście ważne miejsce w alkoholowym kalendarzu zajmował Sylwester, obchodzony tu chyba bardziej spektakularnie niż na wsi. Na początku grudnia 1950 r. oddział SKP w Białymstoku wystąpił wręcz z propozycją zakazu sprzedaży wódki 31 grudnia. Postulat ten, mimo że „teoretycznie słuszny”, nawet kierownictwo SKP uznało jednak za nierealistyczny. Szef SKP, Ćwik, przyznawał otwarcie: „my do tego nie dojrzelismy jeszcze”. W przyszłości zresztą podobne pomysły już się nie pojawiały. Sylwester stał się bodajże najbardziej hucznym świętem w życiu miejskim (zwłaszcza wielkomijskim).

Tak jak zabawy na wsi, tak dansingi (później dyskoteki) w mieście służyły wzmoczonej konsumpcji alkoholu. Trzeba przy tym pamiętać, że do lat sześćdziesiątych spędzanie czasu wolnego w lokalu to zjawisko typowo miejskie. Kawiarnie, czy tzw. klubokawiarnie (łącznie funkcje baru i świetlicy) pojawiać się zaczęły w (większych) wsiach właśnie w latach sześćdziesiątych Niemniej kioski piwne, pijalnie piwa, zakłady gastronomiczne z wyszynkiem i tak pozostały raczej częścią pejzażu miejskiego. W wypadku młodzieży konsumpcji alkoholu służyły prywatki, wieczorki taneczne, dyskoteki.

Większą też chyba niż na wsi popularność zyskały w mieście imieniny. Wspomniła o tym działaczka SKP (także członkini ZG Ligi Kobiet), Kamila Kancewiczowa, podczas posiedzenia kierownictwa SKP w marcu 1951 r.⁴⁷ Zastanawiała się, jak z uroczystości imieninowych wyeliminować wódkę. Były to daremne rozważania. W okresie PRL ukształtował się swoisty kalendarz najbardziej popularnych imion, które świętowano masową konsumpcją alkoholu. Pod względem spożycia alkoholu wyróżniały się zwłaszcza imieniny Józefa, Stanisława, Zofii, Jana, Marii, Jadwigi, Wiesława (w latach pięćdziesiątych), później – Kazimierza, Zdzisława, Andrzeja, Wiesława, Zbigniewa, Tadeusza, Pawła... Szczególnego znaczenia nabrała Barbórka, która stała się nieformalnym świętem robotniczym (nie tylko górniczym)⁴⁸. Szczególnej oprawy Barbórka nabrała w latach siedemdziesiątych, gdy I sekretarzem KC PZPR został górnik, wieloletni szef KW PZPR w Katowicach, Edward Gierek.

⁴⁵ J. Jasiński, *op. cit.*, s. 159.

⁴⁶ Zob. A. Siciński, *Problem przemian stylu życia w Polsce*, w: *Badania nad wzorami konsumpcji*, pod red. J. Szczepańskiego, Wrocław 1977, s. 295.

⁴⁷ AAN, SKP, 1/36, k. 102, Protokół posiedzenia Prezydium SKP przy CRZZ, 2 marca 1951 r.

⁴⁸ Pod koniec lat czterdziestych przyjął się obyczaj wydawania górnikom na Święto Barbary po ćwiartce wódki. Wspomniał o tym zwyczaju w czerwcu 1950 r. Konstanty Kryśko (działacz CRZZ) podczas narady kierownictwa SKP. Za: AAN, SKP, 1/36, k. 52, Protokół Plenarnego Posiedzenia Społecznego Komitetu do Walki z Alkoholizmem przy CRZZ, 23 czerwca 1950 r.

Uroczystości rodzinne

Konsumpcja alkoholu towarzyszyła na ogół uroczystościom rodzinnym (tym wielkim, świątecznym, i tym zwyczajnym, towarzyskim). Właśnie podczas uroczystości rodzinnych dzieci poznawały po raz pierwszy smak alkoholu. Obyczaj częstowania również najmłodszych alkoholem przy takich właśnie okazjach był rozpowszechniony zarówno na wsi, jak i w mieście⁴⁹. Pochodzenie społeczne rodziców nie miało tu większego znaczenia. Nieco inaczej przy tym traktowano synów i córki. Chłopcóm przyzwalano na picie wraz z rodzicami także mocniejszych trunków, dziewczętom raczej tylko słabszych – wina (zwłaszcza w rodzinach „pracowników umysłowych”) czy piwa (głównie w rodzinach robotniczych)⁵⁰. W każdym razie w większości polskich domów uznawano za pewną normę to, że dzieci, szczególnie starsze, świętują wraz z rodzicami na niemal równych prawach. Obyczaj ten świadczyć może zresztą o dość wysokiej pozycji, jaką dzieci zajmowały w hierarchii rodzinnej.

Imieniny, spotkania z krewnymi, sąsiadami, najczęściej świętowano przy alkoholu. Zwłaszcza przy okazji „modnych” imienin (o czym już wspominaliśmy) znacząco wzrastały obroty sklepów monopolowych. Na przykład w latach osiemdziesiątych w województwie koszalińskim w okresach poprzedzających popularne imieniny sklepy te otrzymywały wręcz dostawy „pozaplanowe”⁵¹.

W większości domów (mieszkań) znajdowały się zresztą barki, schowki, spiżarnie, kredensy, w których przechowywano jakieś trunki na specjalne rodzinne okazje. W grudniu 1951 r. mówiła o tym podczas narady SKP posłanka Kłuszyńska: „ile w Polsce, liczącej 25 mln mieszkańców jest mieszkań, w których nie ma w kredensie, pod łóżkiem, pod pierzyną choćby jednego litra alkoholu”⁵². Trudno tu o precyzję statystyczną, ale wydaje się, że w większości mieszkań polskich znajdowały się skrytki, traktowane jako podręczny „barek”. W popularnej „meblościance”, która od lat sześćdziesiątych dominowała w polskich mieszkaniach, przeważnie wyodrębniona była jedna szafka, zamykana na kluczyk, służąca właśnie jako schowek na alkohol.

⁴⁹ Ilustracją tego zjawiska mogą być badania porównawcze przeprowadzone w Bochni w latach 1913 i 1967. Pokazują one m.in. ewolucję (ale i trwałość) alkoholowych obyczajów rodzinnych. Zob. AAN, SKP, 2/28(2), k. bp., Alkoholizm wśród młodzieży szkół bocheńskich w roku 1913 i 1967 (zmiany i porównania); także: *ibidem*, 2/89, k. 100, Stenogram z Konferencji Pedagogiczno-Lekarskiej, 4 maja 1961 r.; *ibidem*, 1/280, k. 40–43, Pismo ZG SKP do min. gen. R. Dobieszczka (KG MO w Warszawie), 11 lutego 1963 r.

⁵⁰ AAN, SKP, 2/14, s. 136, Picie napojów alkoholowych przez uczniów szkół warszawskich. Wyniki badań ankietowych.

⁵¹ A. Markiewicz, M. Marchow, *Koszalińskie w „czolówce”*. (Raport OW SKP), „Problemy Alkoholizmu” 1985, nr 4, s. 13.

⁵² AAN, SKP, 1/30, k. 29, Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 grudnia 1951 r.

Uroczystości religijne jako okazja do wypicia

W alkoholowym kalendarzu w epoce PRL uroczystości czasu prywatnego – a więc święta rodzinne, spotkania z krewnymi, przyjaciółmi, znajomymi – zyskiwały szczególne znaczenie.

Ważną rolę odgrywały tu także uroczystości religijne. Zarówno w mieście, jak i na wsi gwałtownie wówczas wzrastało spożycie alkoholu. To zresztą paradoks. Religia – zwłaszcza na wsi – należała bowiem do nielicznych w sumie czynników, które powstrzymywały od spożywania alkoholu. Badania prowadzone w latach sześćdziesiątych wśród mężczyzn wskazywały, że względnie najrzadziej piły osoby deklarujące się jako wierzące i praktykujące, ilość spożywanego alkoholu zwiększała się w wypadku osób nieprzywiązanych do religii (o ile w pierwszej z tych grup duże dawki alkoholu spożywało 34,3% badanych, o tyle w drugiej – już 46,3%)⁵³. Nie zmienia to faktu, że Polacy obchodzili święta religijne przy alkoholu. Wymownie świadczą o tym statystyki, pokazujące sprzedaż alkoholu w handlu detalicznym – z różnych okresów PRL.

Najwcześniejszy chronologicznie dokument, jaki można tu wskazać, to pismo dyrekcji PMS z marca 1947 r. do hurtowni „Społem” i „Samopomocy Chłopskiej”, w którym przypominała, że przed Wielkanocą „jak wykazuje doświadczenie”, sprzedaż alkoholu wzrasta przeciętnie „o przeszło 30%”. Największym popytem cieszyły się wówczas wódka czysta „Perła”, spirytus oraz wódki gatunkowe. Dyrekcja PMS wskazywała też, że „największe natężenie sprzedaży wyrobów wódczanych w sklepach przypada na ostatnie trzy dni bezpośrednio przed świętami”⁵⁴. Podobne napomnienia dyrekcja PMS (później ZPS) wydawała także w kolejnych latach. Na przykład w listopadzie 1950 r. dyrekcja PMS ponownie napominała hurtownie przed świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku, że sprzedaż alkoholu wzrośnie o około 30%, przy czym wzmógłony popyt zaczyna się już dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem. Podobnie jak przed Wielkanocą, tak i przed Bożym Narodzeniem wzrastał popyt na wódkę czystą, spirytus i wódki gatunkowe (traktowane zresztą jako alkohol odświętny)⁵⁵. Z danych za lata 1955–1958 wynika, że sprzedaż np. wódek gatunkowych w grudniu była wyższa o 26% niż we wrześniu, w marcu o 8% niż w lutym. W wypadku wódek czystych ich sprzedaż wzrastała w grudniu o prawie 30% w porównaniu z wrześniem, w marcu–kwietniu o ponad 12% w porównaniu

⁵³ AAN, SKP, 2/5, k. 86; J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

⁵⁴ AAN, PMS, 3/12, k. 312, Pismo dyrekcji PMS do hurtowni „Społem”, Działów i Biur DPMS, do Izb Skarbowych, 10 marca 1947 r.; *ibidem*, 3/27, k. 11, PMS w latach 1924–1947, oprac. z 10 kwietnia 1947 r.

⁵⁵ AAN, PMS, 3/18, k. 142, Pismo dyrekcji PMS do wszystkich hurtowni „Społem”, Pow. Związków Gminnych, Spółdzielni „Samopomoc Chłopska, Biur i Wydziałów DPMS, Izb Skarbowych, 1950 r.

z lutym⁵⁶. Tendencja ta okazała się trwała, przy czym warto zwrócić uwagę, że alkoholem świątecznym okazywały się właśnie trunki wysokoprocentowe. W okresach przedświątecznych sprzedaż wina czy piwa wzrastała, w przeciwnym razie do wódek, tylko nieznacznie.

Alkoholem świętowano ostatki – i to w różnych środowiskach, przede wszystkim jednak związanych z wsią. Oto charakterystyczna relacja (pochodząca z badań Ośrodka Naukowo-Badawczego SKP) dwudziestoletniego ucznia wieczorowego technikum budowlanego: „W przerwie po pierwszej lekcji przyszedł do mnie kolega. Były ostatki. Należało się upić. Nie będzie się piło przez siedem tygodni – Wielki Post. Kupiliśmy cztery alpagi (wina), do tego dwie paczki herbatników i upiliśmy się na podwórku za szkołą”⁵⁷. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na dwa elementy tej wypowiedzi: przywiązanie do tradycji katolickiej, a zarazem przekonanie o konieczności („należało”) upicia się w ostatki. Inna sprawa, że szczerść podobnych deklaracji o abstynencji w okresie Wielkiego Postu może budzić pewne wątpliwości.

Świątami religijno-rodzinnymi, którym towarzyszyła wzmożona konsumpcja alkoholu, pozostawały (o czym już pisaliśmy) wesela, chrzciny, pierwsza komunie oraz stypa. Zdarzało się, zwłaszcza na wsi, że na te okazje pędzono również bimber. Wydaje się (choć zjawisko to wymagałoby osobnych badań), że od lat sześćdziesiątych oprawa takich uroczystości, jak chrzciny czy pierwsza komunie stawała się bogatsza, a akcent przesunął się z aspektu religijnego na ludyczno-towarzystki. Na przykład podczas pierwszej komunii goście obdarowywali „bohatera” uroczystości drogimi prezentami, gospodarze poczuli się do rewanżu – organizując wystawną ucztę. Apele Kościoła o wstrzeźliwość podczas obchodów chrzciny czy komunii nie na wiele się zdawały. „Takich obyczajów, niestety, jest coraz więcej” – ubolewał w 1987 r. np. bp Tadeusz Majewski, który z ramienia Episkopatu Polski współorganizował akcje przeciwalkoholowe⁵⁸. Ranga takich wydarzeń, jak chrzciny czy pierwsza komunie, jako właśnie okazji do wystawnych przyjęć (z alkoholem), miała jeszcze bardziej wzrosnąć (zwłaszcza w dużych miastach) po 1989 r.

Nie trzeba dodawać (nadmienimy tylko dla porządku), że najbardziej spektakularną okazją do uczutowania (i pijaństwa) nieodmiennie, zarówno na wsi, jak i w mieście, pozostawały wesela⁵⁹.

⁵⁶ AAN, SKP, 1/136, k. 18, Spożycie alkoholu w świetle cyfr 1913–1958, oprac. A. Świącickiego.

⁵⁷ J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie. (Sondaż SKP)*, „Problemy Alkoholizmu” 1971, nr 10, s. 11.

⁵⁸ Zob. *Alkohol, pieniądze, rzeczywistość*, „Problemy Alkoholizmu” 1987, nr 6, s. 14.

⁵⁹ Na przykład J. Hoser, *Miejsce i okoliczności picia alkoholu...*, s. 7; M. Ważny, *Wiejski tygiel obyczajowy*, „Problemy Alkoholizmu” 1971, nr 12, s. 13.

Uroczystości zakładowe

W czasach PRL szczególnie jedno zjawisko wydaje się charakterystyczne (zwłaszcza w miastach): konwergencja obyczajowości „prywatnej” oraz „oficjalnej” – w miejscu pracy. Ton tej obyczajowości nadawali przede wszystkim robotnicy z dużych fabryk (ale nie tylko oni), PGR-ów czy zakładów przetwórczych na wsi.

Zwyczaj świętowania uroczystości, które można by określić jako „zakładowe” (a które zyskiwały właśnie charakter prywatno-oficjalny), upowszechniał się od lat pięćdziesiątych. Apogeum tego zjawiska to lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte (i właśnie temu okresowi przyjrzymy się nieco uważniej). Do uroczystości „zakładowych” można zaliczyć popularne imieniny, awanse, przeniesienia, odznaczenia, Dzień Kobiet, a przede wszystkim dzień wypłaty. Świętowanie tych okazji zaczynało się przeważnie jeszcze w czasie pracy, a następnie przenosiło się poza miejsce pracy – do lokalu, mieszkań, hoteli robotniczych, czy ustronnych miejsc. Albo na odwrót: świętowanie w miejscu prywatnym kontynuowano podczas pracy. Zjawisko to potwierdzają zarówno różne źródła, jak i reportaże prasowe, badania socjologów czy obserwacje działaczy SKP. Na początku lat siedemdziesiątych działacze SKP konstatowali, że obyczaj świętowania uroczystości „zakładowych” przyjął się już powszechnie. W 1972 r. jeden z nich pisał na łamach „Problemy Alkoholizmu”: „Niemale znaczenie ma tradycja czczenia alkoholem w zakładach imienin, awansów, odznaczeń itp. Nie w restauracjach, ale często w zakładzie pracy podejmuje się tzw. lampką alkoholu oficjalnych gości”⁶⁰. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na ostatnie słowa tego komentarza: świętowanie alkoholem „zakładowych” uroczystości bynajmniej nie miało już charakteru pokątnego, przeciwnie, zdarzało się, że załoga świętowała wraz z dyrekcją. Osobny problem to rozpowszechniony w dużych zakładach przemysłowych obyczaj „stawiania” majstrowi, „opijania” pierwszej wypłaty, czy „wkupywania się” za pomocą fundowanego alkoholu do robotniczej społeczności.

Plagą zwłaszcza lat siedemdziesiątych stało się świętowanie w miejscu pracy popularnych imienin. To właśnie przykład święta, które unieważniało granicę między przestrzenią życia prywatnego a przestrzenią oficjalną. Imieniny wręcz należało uczcić w miejscu pracy, niezależnie od obchodów we własnym mieszkaniu (czy – rzadziej – w lokalu).

Oto charakterystyczna relacja dwudziestopięcioletniego tynkarza, który (w ramach badań prowadzonych przez Ośrodek Naukowo-Badawczy SKP) tak wspominał imieniny na budowie: „Było Kazimierza. Popracowaliśmy do dwunastej. Potem umyliśmy się, przebrali i zaczęli obchodzić imieniny. Było nas

⁶⁰ Zob. W. Bugajny, *Kierunki zwalczania alkoholizmu w zakładach pracy*, „Problemy Alkoholizmu” 1972, nr 10, s. 11.

pięciu, w tym dwóch solenizantów. Kazimierze zaprosili nas do pakamery. Wódka była przygotowana. Kazimierze przynieśli ją z domu: 3¹/₂ litra spirytusu z sokiem i litr czyściochy. Zakaśka była przeciętna. Pililiśmy około pięciu godzin. Około piętnastej Waldkowi film się urwał, wymiotował. Ja też poczułem się bardzo pijany. Opowiadaliśmy sobie kawały, rozmawialiśmy o kobietach. Potem wszyscy zaczęli krzyczeć jeden przez drugiego. [...]”⁶¹.

Zjawisko świętowania imienin już w miejscu pracy osiągnęło taką skalę, że dyrekcje przynajmniej niektórych zakładów pracy próbowały wprowadzać środki dyscyplinujące. Przykładem mogą tu być Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Zelmer” w Rzeszowie. W maju 1976 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie, w porozumieniu z dyrekcją, powzięła uchwałę w sprawie „umacniania dyscypliny społecznej”. W grudniu 1976 r. osobne zarządzenie w sprawie walki z pijaństwem ogłosił dyrektor „Predomu-Zelmera”, na mocy którego zastrzono kontrole (i rewizje) przy bramie wejściowej do zakładu. Zarekwirowane butelki z alkoholem trafiały do depozytu, aż do ukończenia dniówki⁶². To charakterystyczny przykład – zarówno obyczaju, jak i metod jego zwalczania. Środki prewencyjne, jakie podejmowano, okazywały się jednak przeważnie mało skuteczne. Na przykład badania prowadzone przez SKP w dużych zakładach przemysłowych w 1977 r. wykazały, że 26,5% badanych przynosiło (przynajmniej raz) alkohol do pracy, przy czym w częściej niż co trzecim przypadku właśnie z okazji imienin⁶³. Badania z lat osiemdziesiątych potwierdzały trwałość tego zwyczaju⁶⁴.

Zaskakującą popularność, jako pretekst do świętowania, zyskał w wielu zakładach Dzień Kobiet⁶⁵. Gromadzone przez SKP relacje wskazują, że zwłaszcza w większych zakładach zarówno na wsi, jak i w mieście, w alkoholowych libacjach urządzanych w tym dniu uczestniczyli wspólnie mężczyźni i kobiety, co zresztą można uznać za przejaw zmiany kulturowej w obyczajowości kobiet⁶⁶.

Szczególną okazją do „integracji” przy alkoholu stawały się wycieczki zakładowe, organizowane (w ramach działalności kulturalno-oświatowej) przez większe zakłady. Wydaje się, że i to zjawisko nasiliło się w latach siedemdziesiątych, co można powiązać ze zmianami w sposobie spędzania czasu wolnego, jakie następowały w tej dekadzie. Nie wchodząc tu w szczegóły (to temat na

⁶¹ J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie...*, s. 9–10.

⁶² J. Szubert, *Trzeźwość – obowiązkiem każdego pracownika. Na przykładzie „Zelmeru” w Rzeszowie*, „Problemy Alkoholizmu” 1978, nr 8–9, s. 27–28.

⁶³ J. Morawski, *Picie alkoholu w zakładzie pracy*, „Problemy Alkoholizmu” 1980, nr 2, s. 7.

⁶⁴ B. Kulczycka, *Alkohol w zakładzie pracy*, Warszawa 1988, s. 18–19.

⁶⁵ Zob. np. L. Pełka, *Rytuały, obrzędy, święta*, Warszawa 1989, s. 177–178.

⁶⁶ D. Soszyńska, *Kobieta, alkohol, obyczaje*, Warszawa 1971, s. 62; także: E. Kisielewski, *Libacje zakładowe*, „Problemy Alkoholizmu” 1971, nr 12, s. 12.

osobne studium), można powiedzieć, że lata siedemdziesiąte wyróżniały w historii PRL wzmożoną turystyką, większą mobilnością, masowymi wyjazdami na kolonie i wczasy (głównie jednak w wypadku mieszkańców miast). Na popularności zyskiwała także „turystyka zakładowa” (pracownicza), przy czym wyjazd nierzadko kończył się (a nawet zaczynał) libacją. Oto garść charakterystycznych cytatów z początków lat siedemdziesiątych: „Grupa uczestników majowego turnusu wczasowego w Kołobrzegu przez połowę pobytu musiała korzystać z pomocy lekarskiej, z powodu nadużycia alkoholu”; „W czasie XII Złotu Turystów Warszawskich w Pomiechówku (w 1970 r.) najwyższe zyski zanotowali... zbieracze butelek po wódce”; „Wypadki pijaństwa zdarzają się nawet w czasie imprez o wysokich – w założeniu – wartościach ideowych, jak to miało miejsce w czasie rajdu »Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego«”⁶⁷. W 1973 r. w reportażu opublikowanym na łamach warszawskiej „Kultury” Andrzej Osęka pisał: „Stałem niedawno w ogonku w »Delikatesach«. Dziesiąta rano. Zajechał autobus, wyskoczyło paru panów i od razu do sprzedającej: »Pani pozwoli jarzębiaczek! Dla mnie wyborową, dwie połówek!« etc. Ogonek zaczął protestować, ale ci panowie zakrzyknęli »Wycieczka«. Kupili kilkanaście butelek, popędzili do autobusu, odjechali”⁶⁸. W tym samym czasie reporterka „Expressu Wieczornego”, Elżbieta Jędrych, pisała o zjawisku przekupywania przewodników wycieczek, tak by zamiast zwiedzenia, wycieczkowicze mogli samodzielnie spędzić „czas wolny” (przy alkoholu). Przy okazji opisywała wycieczkę zakładową, która po przybyciu pod Pałac Kultury i Nauki w Warszawie okazała się niezdolna do opuszczenia autokaru i została skierowana pod Stadion Dziesięciolecia w celu wytrzeźwienia. Artykuł kończył się wnioskiem: „Plaga wycieczkowego pijaństwa zatacza coraz szersze kręgi”⁶⁹. Można by zacytować wiele podobnych przykładów. Ankietowani przez działaczy SKP dyrektorzy dużych zakładów zgodnie przyznawali, że „okazją do zbiorowego picia alkoholu są [...] wszelkiego rodzaju wycieczki czy rajdy organizowane przez zakład”⁷⁰. Wydaje się, że zjawisko, o którym tu mowa, uległo pewnemu osłabieniu w latach osiemdziesiątych, co miało związek z ogólnym pogorszeniem sytuacji gospodarczej i brakiem funduszy zakładowych na działalność „k-o”. Ostatecznie obyczaj wycieczek zakładowych, a zwłaszcza towarzyszących im libacji, zaniknął po 1989 r.⁷¹

Alkohol był w ogóle popularnym urozmaiceniem podróży. Specyficzną rolę odgrywały niekiedy bufety dworcowe. Za „karczmy na kółkach” uchodziły

⁶⁷ *Alkohol i ceny. (Dane Turystycznej Agencji Prasowej)*, „Problemy Alkoholizmu” 1972, nr 2, s. 9.

⁶⁸ A. Osęka, *Do muzeum po pół litra jarzębiaczku*, „Kultura” 1973, nr 15, s. 10.

⁶⁹ E. Jędrych, *Wesoły autobus*, „Express Wieczorny” 1973, nr 75, s. 3.

⁷⁰ *Dyrektorzy zakładów pracy o sprawach trzeźwości. Opracowanie ankiety*, „Problemy Alkoholizmu” 1980, nr 2, s. 5.

⁷¹ W ich miejsce pojawiły się „spotkania integracyjne”, przy czym raczej nie towarzyszy im już masowe pijaństwo.

wagony „Wars”. Na przykład w połowie lat siedemdziesiątych regularnie jeździło po polskich torach 114 wagonów „Wars” oraz 352 zwykłych wagonów pasażerskich z wyodrębnionymi „bufecikami” (wedle nazewnictwa PKP), które oferowały podróżnym piwo. „Przecież [...] pijacy doprawiają się na fest i utrwalają swój niebezpieczny dla współpasażerów (i PKP) rausz alkoholowy w barach i bufecikach Warszawy” – alarmował w 1974 r. Kazimierz Moczarski (wówczas jeden z czołowych działaczy SKP)⁷². Niezależnie od oferty „Warsu” (czy „bufecików”) można było, rzecz jasna, samodzielnie zaopatrzyć się w trunk... Sprawozdania działaczy SKP nie pozostawiają przy tym wątpliwości, że alkohol spożywano często w drodze do (i z) pracy. Szczególnie wyróżniali się pod tym względem dojeżdżający do pracy w mieście chłoporobotnicy⁷³. W tym sensie przynajmniej niektóre pociągi pełniły rolę „ruchomych pijalni piwa” (określenie Moczarskiego).

Szczególną uroczystością „zakładową” pozostawał jednak w PRL dzień wypłaty – okazja do masowego pijaństwa. Obyczaj „oblewania” wypłaty kulturowali zwłaszcza robotnicy (szczególnie budowlani), ale stopniowo rozszerzał się on także na inne grupy zawodowe. Obyczaj „oblewania” wypłaty, charakterystyczny dla całej historii PRL, nasilił się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych⁷⁴, a i później pozostawał dość oczywistą okazją do wypicia⁷⁵. „Oblewaniu” towarzyszyły niekiedy istotne rytuały towarzyskie. Nowicjusz, który otrzymywał pierwszą wypłatę, „stawiał” starszym kolegom, ewentualnie także bezpośrednim zwierzchnikom⁷⁶. W innym wypadku dobrane „paczki” znajomych kupowały składkowy alkohol i wspólnie go spożywały, co służyło cementowaniu więzi grupowych⁷⁷. W dniu wypłaty alkohol konsumowano w różnych miejscach: w zakładzie, tuż poza zakładem (w plenerze, na przystanku itd.), albo w pobliskim lokalu. Na przykład badania przeprowadzone na przełomie 1962 i 1963 r. na zlecenie SKP w dwudziestu zakładach gastronomicznych w Warszawie wykazały, że dla prawie jednej trzeciej klientów zamawiających w nich wódkę okazją do picia była właśnie wypłata⁷⁸. Osobna kwestia to świętowanie wypłaty przez

⁷² K. Moczarski, *WARS komentuje ustawę p/a*, „Problemy Alkoholizmu” 1974, nr 3, s. 14.

⁷³ K. Gutkowska, *Alkoholizm w środowisku wiejskim*, „Problemy Alkoholizmu” 1985, nr 6, s. 5.

⁷⁴ J. Hoser, *Spoleczne uwarunkowania spożycia alkoholu*, OBOP, Warszawa 1962, s. 18.

⁷⁵ Zob. J. Jasiński, *op. cit.*, s. 144.

⁷⁶ Na przykład *Głos z Ursusa. (Relacje działaczy SKP)*, „Problemy Alkoholizmu” 1969, nr 4, s. 20–21.

⁷⁷ A. Świącicki, *Próbne badanie trzeźwości załóg budowlanych*, „Problemy Alkoholizmu” 1963, nr 3, s. 1; zob. także: *XIV Konkurs Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu”*, „Problemy Alkoholizmu” 1985, nr 12, s. 11.

⁷⁸ G. Konsewiczowa, *Wódka w lokalach gastronomicznych. (Sondaż na zlecenie SKP)*, „Walka z Alkoholizmem” 1963, nr 7–8, s. 13; także: Z. Gajewski, *Picie alkoholu na terenach uprzemysłowianych*, „Problemy Alkoholizmu” 1972, nr 4, s. 2.

lokatorów hotelu robotniczego. Dostępne źródła nie pozostawiają raczej wątpliwości, że w dniu wypłaty w hotelowych pokojach odbywały się zbiorowe „popijawy”⁷⁹.

Od lat sześćdziesiątych redakcja „Problemów Alkoholizmu” zamieszczała obszernie przeglądy gazetek zakładowych, dzięki którym można poznać codzienność w dużej fabryce. Oto charakterystyczny przykład: reportaż zamieszczony w 1968 r. w „Życiu KFWM” (organie Samorządu Robotniczego Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych). Autor reportażu pokazał sekwencję zdarzeń w typowym dniu wypłaty – począwszy od sygnału syreny fabrycznej obwieszczejacej koniec dniówki do późnych godzin wieczornych. Godziny 14.55–15.30: pod bramą fabryczną gromadzą się kobiety (żony i matki), które liczą, że zdołają odciągnąć męża (czy syna) zanim rozpocznie się libacja. Tylko niektórym się udaje... Godziny 15.30–16.00: w pobliżu kiosku piwnego gromadzi się coraz więcej robotników. „Już widać pierwszych »zaprawionych«”. Godz. 16.00–17.00: tłumy mężczyzn stoją w kolejce w sklepie cukierniczym, prowadzącym sprzedaż wina. I nie tylko wina... „Niektórzy coś tajemniczo szepczą [ekspedientce] do ucha. Ekspedientka wzbrania się, ale od czasu do czasu podaje »coś« w torbie”. Godzina 22.30: „Idą jak cienie, ledwo trzymają się na nogach. [...] Słychać rozlegające się z różnych stron śpiewy... Z otwartych okien dochodzą aż tutaj słowa głośniejszej rozmowy, brzęk kieliszków i niemilknące toasty”. Godzina 23.00: „»Ze Stylowej« wychodzą ostatni goście. Słychać podniesione głosy. Nagle krzyk... Jakieś ciało pada na chodnik...”⁸⁰ Cytowany reportaż, odznaczający się bogactwem szczegółów, trudno uznać za wyjątkowy. W kolejnych numerach (i rocznikach) „Problemów Alkoholizmu” znajdziemy podobne relacje⁸¹. Trudno się więc dziwić, że właśnie w dni wypłat lokalne Rady Narodowe próbowały wprowadzać zakazy lub przynajmniej ograniczenia w sprzedaży alkoholu. Najczęściej nieskuteczne; zaprzyjaźnione ekspedientki i tak oferowały mocniejsze trunki „spod lady” (czyli to „coś w torbie”).

Z badań przeprowadzonych przez SKP wśród robotników wielkoprzemysłowych w 1977 r. wynikało, że szczególnie ważnym pretekstem do masowego pijaństwa w 62% zbadanych przypadków była właśnie wypłata. Z tej okazji badani robotnicy wypijali największe dawki alkoholu jednorazowo⁸². Widok pijanych pracowników w dniu wypłaty to zresztą stały element społecznego krajobrazu do końca istnienia PRL (w tym akurat wypadku zmiana systemowa, jaka dokonała

⁷⁹ Zob. np. D. Jarosz, *Notatka o sytuacji w Domach Młodego Robotnika*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały”, t. 2, 1997, s. 331–339; *O jednym hotelu robotniczym. (Reportaż)*, „Problemy Alkoholizmu” 1965, nr 3–4, s. 38–39.

⁸⁰ Za: *Przegląd prasy zakładowej*, „Problemy Alkoholizmu” 1968, nr 3, s. 23.

⁸¹ Na przykład J. Grzybowski, *Milicja w walce z alkoholizmem*, „Problemy Alkoholizmu” 1969, nr 7–8, s. 16; Z. Gajewski, *Picie alkoholu na terenach uprzemysławianych*, „Problemy Alkoholizmu” 1972, nr 4, s. 1.

⁸² J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit.*, s. 7.

się po 1989 r., w znacznej mierze przyczyniła się do ograniczenia, a nawet zaniku obyczaju świętowania wypłaty pijaństwem, zwłaszcza w miejscu pracy).

Przesady alkoholowe

Popularność alkoholu na co dzień wynikała również z charakterystycznych „przesądów alkoholowych” dziedziczonych z pokolenia na pokolenia. Co najmniej do lat siedemdziesiątych w wielu polskich rodzinach – zwłaszcza na wsi – utrzymywało się przekonanie o leczniczych walorach alkoholu. Zaziębienia, kataru, problemy żołądkowe próbowano leczyć za pomocą wódki. Na przykład w lutym 1956 r. o obyczajach tych napisała do „Expressu Wieczornego” Wanda Chmielniak, nauczycielka pracująca na Podkarpaciu. Zauważyła ona, że niekiedy nawet uczniowie siedmio–ośmioletni sprawiają wrażenie zamroczonych alkoholem. Na zwołanym przez nią zebraniu rodziców okazało się, że dolegliwości swoich dzieci próbowali oni załagodzić (uśmierzyć) wódką⁸³. Badania prowadzone Jana K. Falewicza pod koniec lat sześćdziesiątych wykazały trwałość podobnych praktyk⁸⁴. Wydaje się, że tego typu przekonania zaczęły zanikać od lat siedemdziesiątych (wskutek rozwoju i popularyzacji medycyny), ale wątpliwie, czy zanikły całkiem.

Zwłaszcza w latach czterdziestych i pięćdziesiątych rozpowszechniony był też pogląd o szczególnych walorach piwa jako specyfiku zwiększającego ilość pokarmu w piersiach karmiących matek. Problem ten poruszono podczas narady działaczy SKP w grudniu 1951 r. Jeden z nich, przedstawiciel SKP w Krakowie, podawał jako przykład poradnię przy ul. Długiej 28, gdzie podobno piwo zalecano nawet kobietom w ciąży⁸⁵. Piwo traktowano zresztą dość powszechnie jako normalny napój chłodzący. Inny działacz SKP podczas cytowanej narady zwracał uwagę, że na apele w sprawie wprowadzenia surowego zakazu sprzedawania młodzieży alkoholu w kioskach piwnych niejednokrotnie przedstawiciele Rad Narodowych mieli odpowiadać, że „piwo przecież nie szkodzi”⁸⁶. Kilka lat później, w maju 1957 r., Stanisław Papuziński (urzędnik Ministerstwa Oświaty) stwierdzał podczas zebrania Komisji Pedagogicznej przy SKP, że „istnieje powszechny zwyczaj, szczególnie w miesiącach letnich, podawania dzieciom piwa”⁸⁷. Wydaje się jednak, że w latach sześćdziesiątych akurat ten obyczaj

⁸³ Za: AAN, SKP, 1/11, k. 53, Wycinki prasowe.

⁸⁴ AAN, SKP, 2/5, k. 18; J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

⁸⁵ AAN, SKP, 1/30, k. 83, Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 grudnia 1951 r.

⁸⁶ AAN, SKP, 1/29, k. 139–140, Stenogram z drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych, 6 grudnia 1951 r.

⁸⁷ AAN, SKP, 1/57, k. 99, Protokół posiedzenia Komisji Pedagogicznej przy ZG SKP, 24 maja 1957 r.

zanikał, co być może dałoby się powiązać ze zwiększeniem oferty napojów i soków w sklepach⁸⁸.

Za pomocą alkoholu próbowano niekiedy leczyć także poważniejsze dolegliwości. W 1951 r. działacz SKP z Łodzi informował, że przynajmniej na terenie jego miasta zdarzało się, że lekarze, z braku innych leków, zalecali osobom chorym na tarczycę picie wódki, a nawet spirytusu. „Jeżeli osobnik, chory na tarczycę, ma pić spirytus, to on się przyzwyczaja i staje się nałogowym alkoholiczkiem” – alarmował cytowany działacz SKP⁸⁹. Alkohol to lekarstwo z epoki, w której medycyna wciąż jeszcze łączyła się ze znachorstwem. Rewolucja dokonująca się w naukach medycznych i przyrodniczych docierała do Polski (i upowszechniała się) z pewnym opóźnieniem.

„Przesady alkoholowe” stanowiły jeden ze składników tradycji rodzinnych. Z ustaleń Jana K. Falewicza wynikało, że jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych większość (wyraźna zwłaszcza w wypadku mężczyzn) podatna była na jakies przesady, polegające na wierze w ozdrowieńczą, odżywczą moc alkoholu jako „panaceum” na rozmaite niedomagania. Mniej podatne na „przesady alkoholowe” okazywały się kobiety, co wynikało także z faktu, że kobiety generalnie zdecydowanie mniej piły alkoholu niż mężczyźni⁹⁰.

Tolerancja wobec alkoholu

Większość Polaków cechowała duża tolerancja wobec alkoholu, czyli przyzwolenie na częstą konsumpcję trunków nawet w dużych ilościach. Tolerancja ta przejawiała się na różne sposoby. W wypadku zakładów pracy można zaobserwować zjawisko robotniczej solidarności, polegającej nie tylko na wspólnym spożywaniu alkoholu, lecz także chronieniu pijanych kolegów przed ewentualnymi konsekwencjami dyscyplinarnymi. Na fakt ten zwracano uwagę wielokrotnie, przy czym owa solidarność z pijanymi stawała się tym powszechniejsza, im bardziej nasilało się spożycie alkoholu. Świadczyła o tym np. kontrola NIK dokonana w 1973 r. w sześciu przedsiębiorstwach (czterech zakładach przemysłowych, jednym transportowym i jednym budowlanym)⁹¹. Pokazała ona nieskuteczność działań przeciwalkoholowych właśnie wskutek solidarnej postawy pracowników, ukrywających pijanych. Osobnym problemem było (sygnalizowa-

⁸⁸ AAN, MHW, 32/56, k. bp., Notatka służbowa dla ob. min. E. Sznajdra w sprawie założeń planu reklamy płynnego owocu w 1961 r.; AAN, SKP, 1/447, k. bp., Materiały na Kolegium MHW w sprawie walki z alkoholizmem, październik 1971 r.

⁸⁹ AAN, SKP, 1/30, k. 87, Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 grudnia 1951 r.

⁹⁰ AAN, SKP, 2/5, k. 18–19; J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

⁹¹ AAN, SKP, 2/98, k. 45, 48–50, 65, Aktualne zagadnienia zapobiegania pijaństwu i alkoholizmowi w środowisku pracy. Materiały informacyjne (do użytku wew.), kwiecień 1977 r.

ne już wcześniej) zjawisko wspólnego picia pracowników z bezpośrednimi przełożonymi (majstrami, brygadzystami), co oczywiście utrudniało, a nawet uniemożliwiało egzekwowanie przepisów dyscyplinarnych.

Podczas uroczystości rodzinnych przyzwalano, jak już pisaliśmy, na picie alkoholu dzieci wraz z rodzicami. W czasach PRL można wręcz zaobserwować obniżanie się „progu tolerancyjności”, czyli wieku, od którego rodzice zaczynają przyzwalać na spożywanie alkoholu przez dzieci, także poza rodzinnym domem. Już w latach sześćdziesiątych wskazywano, w odniesieniu do rodzin w dużych miastach, że „próg” ten to około 15 lat. Innymi słowy po ukończeniu piętnastego roku życia przez dziecko rodzice zaczęli przyzwalać na konsumpcję przez nie alkoholu (przynajmniej w małych dawkach), przy czym, podkreślmy, na ogół rodzice bardziej tolerancyjnie odnosili się do konsumpcji alkoholu przez synów niż przez córki⁹².

Można by się zresztą zastanawiać, w jakim stopniu tolerancja rodziców względem konsumpcji alkoholu przez ich dzieci przyczyniała się do zjawiska masowego picia już w młodym wieku.

„Przymus picia”

W PRL ukształtował się (i upowszechnił) – i jest to pewna nowość kulturowa – obyczaj picia bez szczególnej okazji. Obyczajowi temu towarzyszyło przekonanie o konieczności picia, czyli dochowania wierności towarzyskiemu rytuałowi⁹³. Podwyżka, premia, zakup jakiegoś sprzętu (czy mebli), powodzenie albo niepowodzenie życiowe, nieoczekiwane spotkanie – stawały się pretekstami do picia. Alkohol piło się także na powitanie, „na rozgrzewkę”, dla dodania sobie animuszu⁹⁴.

Życie codzienne PRL dostarczało zaskakująco wielu okazji, kiedy należało się napić alkoholu. Pisaliśmy już o obyczaju rozpowszechnionym w środowiskach robotniczych „stawiania” alkoholu przez młodego pracownika starszym kolegom⁹⁵. Dodajmy, że niekiedy takich adeptów poddawano nawet próbie picia. W razie odznaczenia się „mocną głową” adept taki mógł liczyć na pełnoprawne miejsce w grupie kolegów jako „swoją osobę”. „Oblewanie” służyło więc także swoistej inicjacji – dołączaniu do grupy starszych. Miano „swojego człowieka”

⁹² AAN, SKP, 2/14, k. 76, Picie napojów alkoholowych przez uczniów szkół warszawskich. Wyniki badań ankietowych.

⁹³ AAN, SKP, 1/29, k. 157, Stenogram z drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych, 6 grudnia 1951 r.; *ibidem*, 1/445, k. bp, Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu. Referat K. Kukawki (p-cego ZG SKP), 1979 r.

⁹⁴ Za: AAN, SKP, 1/34, k. bp., Praca i metody działania WSKP w Łodzi, 1952 r.

⁹⁵ Zob. AAN, SKP, 1/139, k. 10, Dane statystyczne o młodzieży w Łódzkiej Izbie Wyróżnień. Luty 1957 – grudzień 1959, oprac. A. Majewskiej.

oznaczało pomyślne zaliczenie testu. Pewien robotnik (którego relację zgromadził w 1971 r. Ośrodek Naukowo-Badawczy SKP) tak wspominał pierwszą libację, w której się wyróżnił: „Brygadzysta klepał mnie po plecach i mówił, że jestem swój chłop”⁹⁶.

Z kolei wśród młodzieży szkolnej picie służyło cementowaniu grupy rówieśniczej, a także utwierdzaniu pozycji towarzyskiej. Ci, którzy potrafili wypić dużo, odznaczali się alkoholowym dowcipem, wyróżniali odwagą i brawurą, wymyślali jakieś „zgrywy”, które następnie stawały się przedmiotami opowieści, mogli liczyć na wysoką pozycję w rówieśniczej hierarchii. Badania prowadzone nad zachowaniami młodzieży wyraźnie wskazywały na znaczenie alkoholu w relacjach koleżeńskich, a także picia dla podkreślenia (lub zmiany) pewnych nastrojów, nawet bez szczególnych okazji⁹⁷. Zwłaszcza dojrzewający chłopcy byli na ogół przekonani, że powinni, w razie potrzeby, odznaczyć się „mocną głową”. Ciekawe wyniki przyniosły np. ankiety przeprowadzone przez działaczy SKP w 1986 r. w trzech szkołach: Liceum Ogólnokształcącym w Skarżysku Kamiennej, Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Kielcach i Zespole Szkół Budowlanych w Kielcach. Uczniowie tak komentowali swoje życie towarzyskie: „Tak, wnosimy alkohol do dyskoteki”; „Wystarczy zrobić zrzutkę – i napić się można”; „Idziemy na imprezę, a tam często pije się”⁹⁸. Alkohol okazywał się oczywistym dopełnieniem życia towarzyskiego. Zarazem panowało wśród młodych ludzi przekonanie, że wręcz nie sposób wyobrazić sobie spotkania towarzyskiego bez alkoholu. Picie alkoholu stawało się, chcąc nie chcąc, pewnym rytuałem. Rytuał ten, dodajmy, kontynuowany był po osiągnięciu wieku dorosłego.

Szczególnie od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych można obserwować wzrost znaczenia prywatek (imprez) w młodzieżowym życiu towarzyskim, co miało związek zarówno ze zmianą pozycji młodzieży w społeczeństwie, jak i osłabieniem ingerencji rządzących w prywatne życie rządzonych⁹⁹. Na ogółom prywatkom towarzyszył alkohol. Za charakterystyczną można tu uznać ankietę przeprowadzoną w 1971 r. wśród studentów Studium Nauczycielskiego w Kaliszu. Pokazała ona znaczenie alkoholu dla rytuału towarzyskiego, a także dla zbliżenia bawiących się chłopców i dziewcząt. „Dystans pomiędzy osobnikami płci odmiennej [...] zmniejsza lub znosi wypity alkohol” – pisała jedna z ankietowanych, dziewiętnastoletnia studentka¹⁰⁰. Młodzieżowe imprezy szczególnie

⁹⁶ Za: J.K. Falewicz, *Pijaństwo na budowie...*, s. 11.

⁹⁷ B. Płonka-Syroka, *Motywy stosowania używek przez młodzież licealną*, „Problemy Alkoholizmu” 1983, nr 5, s. 12–13; także: AAN, SKP, 1/448, k. bp.

⁹⁸ G. Guttman, *Trudne wizyty. Wicekurator: nie ma problemu; uczniowie: pijemy*, „Problemy Alkoholizmu” 1987, nr 2, s. 14.

⁹⁹ Szerzej zob. H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*, Warszawa 1997, s. 181.

¹⁰⁰ Za: H. Raubo, *Opinie młodzieży o wpływie alkoholu na więzi życiowe. (Wyniki ankiety)*, „Problemy Alkoholizmu” 1971, nr 5, s. 14.

popularne były w akademikach. W pewnym sensie panująca w nich atmosfera przypominała hotele robotnicze, z tą jednak różnicą, że w akademikach imprezy służyły nie tyle upijaniu się (dla zabicia czasu wolnego), ile wesołej, niekiedy dowcipnej zabawie. Badania prowadzone pod koniec lat siedemdziesiątych przez Danutę Gielarowską wykazywały, że „alkohol jest powszechnie używany i nadużywany w akademikach” (zwłaszcza męskich)¹⁰¹. Podobne wnioski wynikają z badań Ośrodka Naukowo-Badawczego SKP, wykonanych w marcu 1981 r. w warszawskich Domach Studenckich. Także one wykazały one powszechną konsumpcję alkoholu w akademikach. Jedynie 8,6% ankietowanych deklarowało, że nie pije alkoholu (w tym 11% studentek i 5% studentów). Studenci pili alkohol dla podkreślenia jakiś zdarzeń (spotkania, wizyty, nieoczekiwanego zarobku, porażki), ale także i bez okazji. Na pytanie: ile razy brałeś/brałaś udział w imprezie w ostatnim semestrze, 27% studentek odpowiadało, że 1–3 razy, kolejne 27% – 4–9 razy, 7,9% – 10–15 razy, 9,5% – ponad 15 razy. W przypadku studentów zapał do „imprezowania” okazywał się jeszcze wyższy. 23,8% – „imprezowało” 1–3 razy w ostatnim semestrze, 9,5% – 4–9 razy, 23,8% – 10–15 razy, 19% – ponad 15 razy. Pozostali albo nie uczestniczyli w imprezach, albo wybierali niejasną odpowiedź „trudno powiedzieć” (która mogła oznaczać, że albo nie uczestniczyli, albo bawili się tak często, że nie byli w stanie zliczyć „zaliczonych” imprez)¹⁰². Zdecydowana większość studentów (obojsza płci) uczestniczyła więc regularnie w imprezach, przy czym niemal co piąta dziewczyna oraz co trzeci, drugi chłopak raz w tygodniu. Badacze ONB SKP odnotowali, i to w okresie sesji, że pod koniec tygodnia w obserwowanych akademikach odbywało się wręcz po kilka imprez równocześnie (w kilku pokojach). Pisali: „Spotkania takie trwają z reguły przez cały wieczór i część nocy. Nierzadkie są też imprezy wielodniowe, trwające przez cały weekend, a w skrajnych wypadkach ciągnące się przez wiele kolejnych dni – do dwóch tygodni włącznie. Podczas takich imprez część uczestników wymienia się – przede wszystkim większość dziewcząt opuszcza towarzystwo – ale część na przemian pije i trzeźwieje przez sen i znów pije... do wyczerpania trunków. Wśród najwytrwalszych przeważają zdecydowanie mężczyźni, co jest typową różnicą między męskimi i kobiecymi obyczajami picia w naszej kulturze”¹⁰³. Cytowane badania przyniosły przynajmniej dwie cenne obserwacje: 1) powszechność picia w akademikach; 2) swoisty przymus picia (jako rytuał towarzyski). Inna ważna kwestia to pytanie o typ więzi, gestów, zachowań, zwyczajów w instytucjach „półzamkniętych” czy „zamkniętych”, takich jak właśnie akademiki, hotele robotnicze, czy także

¹⁰¹ D. Gielarowska, *Dom studencki jako środowisko wychowujące*, Warszawa 1981, s. 76.

¹⁰² P.W. Ostrowski, *Niespójność postaw. (Z badań wśród mieszkańców Domów Studenckich w Warszawie)*, „Problemy Alkoholizmu” 1982, nr 11, s. 8.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 8.

wojskowe koszary. Łączy je wspólna cecha: integracja grupowa dzięki (wskutek?) wspólnemu piciu alkoholu.

Zjawisko „presji na picie” można obserwować zresztą w różnych środowiskach społecznych, nie tylko w wypadku robotników czy młodzieży. „Jest taka atmosfera, że trzeba pić” – komentowała to zjawisko posłanka Kłuszyńska w lipcu 1952 r.¹⁰⁴ Zdiagnozował je u schyłku lat sześćdziesiątych Jan K. Falewicz, który wskazywał jako jeden z głównych motywów picia alkoholu „przymus towarzyski” (oznaczający specyficzne reguły kontaktów towarzyskich, nakazujące wspólne „oblewanie”, „stawianie”, udział w składce itd.). W 1968 r. aż 40,2% mężczyzn zamieszkałych w mieście i 38,8% – ze wsi oraz 42,3% mieszanek miasta oraz 39,9% mieszanek wsi przyznawało, że pije alkohol „z obowiązku towarzyskiego”. Więcej niż jedna trzecia osób zamieszkałych w mieście i niecała jedna czwarta mieszkańców wsi (bez różnicy płci) wskazywało też, że pije „aby dobrze żyć z ludźmi”¹⁰⁵. Zarazem więcej niż co trzeci mieszkaniec miasta i nieco mniejszy odsetek mieszkańców wsi (około 30%) przyznawał, że „przymus towarzyski picia” to obyczaj powszechnie przyjęty w polskim społeczeństwie¹⁰⁶. „Przymus” ten łączył się z obyczajem „oblewania” nawet banalnych okazji, powodując wzmożone pijaństwo.

Im częściej „oblewano”, im silniejsza okazywała się presja na uczestnictwo w „oblewaniu”, tym więcej wypijano. Zjawisko to sygnalizował w swoich badaniach z końca lat sześćdziesiątych cytowany już Jan K. Falewicz. Zwracał on uwagę na stałe powiększanie się liczby osób pijących „bez specjalnej okazji” – zwłaszcza wśród mężczyzn zamieszkałych w mieście¹⁰⁷. Pretekstem do picia stawały się coraz częściej prozaiczne nawet kontakty koleżeńskie, czy jakieś zdarzenia z życia towarzyskiego, które „należało” opić (dodajmy, że tradycyjne, biesiadne picie z okazji podniosłych uroczystości miało większe znaczenie na wsi niż w mieście)¹⁰⁸.

Podobne wnioski możemy znaleźć w raporcie SKP z czerwca 1976 r.: „jedną z głównych przyczyn pijaństwa i alkoholizmu jest powszechność spożywania alkoholu motywowana towarzyskim przymusem picia. Z przymusem picia wiąże się zjawisko nietolerancji wobec niepijących i pobłażliwość dla pijaństwa”¹⁰⁹.

Z obserwacją tą korespondują wyniki (cytowanych już) badań przeprowadzonych w 1977 r. wśród robotników dużych zakładów przemysłowych: blisko 33% osób w wieku 18–24 lat i 45,5% w wieku 25–29 lat wskazywało, że pije, gdyż

¹⁰⁴ AAN, SKP, 1/34, k. bp., Stenogram z ogólnopolskiej narady SKP, 7 lipca 1952 r.

¹⁰⁵ AAN, SKP, 2/5, k. 61; J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

¹⁰⁶ *Ibidem*, k. 64.

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 34.

¹⁰⁸ *Ibidem*, k. 51–54.

¹⁰⁹ AAN, SKP, 1/445, k. bp., Informacja w sprawie zagrożenia pijaństwem i alkoholizmem, czerwiec 1976 r.

nie chce wyróżniać się z grupy. Kolejne prawie 30% osób w wieku 18–24 lat oraz 32,1% w wieku 25–29 lat podkreślało, że pije, aby „dobrze żyć z ludźmi” (charakterystyczna zresztą odpowiedź, pojawiająca się w wielu ankietach). 5,7% osób w wieku 18–24 lat i 3,7% w wieku 25–29 lat przyznawało zaś, że pije głównie po to, by zaimponować otoczeniu¹¹⁰.

Cytowane tu dane można też odnieść do lat osiemdziesiątych¹¹¹.

Przekonanie o niezbędności alkoholu w kontaktach towarzyskim to charakterystyczna cecha obyczajowości w czasach PRL. Można powiedzieć nawet więcej: alkohol stawał się synonimem codziennego relaksu.

Zmiana kulturowa: zachowania alkoholowe kobiet

Obyczaj „oblewania” to zachowanie charakterystyczne dla mężczyzn. Ale nie tylko. W czasach PRL – i jest to kolejna ważna zmiana kulturowa charakterystyczna dla tej epoki – zmieniały się również zachowania alkoholowe kobiet. Zmiany te stały się wyraźne już w latach sześćdziesiątych, choć ich genezy należy poszukiwać w poprzedniej dekadzie. Zbiegło się kilka okoliczności, które wpłynęły na styl życia kobiet i ich role społeczne.

Znaczący wpływ miały skutki wojny: przede wszystkim ogólna pauperyzacja społeczeństwa. Trudności codziennego życia sprawiały, że niezbędna dla przetrwania rodzin stawała się praca zawodowa obojga małżonków.

Nie bez znaczenia była także presja władz, które głosiły hasło „produktywizacji kobiet” (czyli włączania ich w rzesze wykonawców narzucanych planów gospodarczych)¹¹². W 1950 r. kobiety stanowiły 30,6% zatrudnionych, w 1960 r. – 33,1%, w 1970 r. – 39,4% – w 1980 r. – 43,5%, a w 1989 r. – 46,7%¹¹³.

Dochodziły do tego zmiany obyczajowe, związane z „emancypacją” kobiet, ich dążeniem do samodzielności finansowej i indywidualnego kształtowania własnego losu. Druga połowa XX w. to zresztą epoka „wyłaniania się” jednostki z większych wspólnot i zbiorowości. Zjawisko to, bardziej zresztą widoczne na Zachodzie niż w Polsce, wiązało się przede wszystkim ze zmianą pozycji społecznej kobiet (także młodzieży).

Zmiany, o których tu mowa, następowały szybciej w mieście niż na wsi, przede wszystkim w rodzinach „pracowników umysłowych” i robotników. Przy czym można tu zaryzykować hipotezę, że o ile w środowiskach inteligenckich

¹¹⁰ J. Morawski, *Wzorce picia alkoholu wśród młodych robotników. (Wyniki ankiety)*, „Problemy Alkoholizmu” 1979, nr 12, s. 9.

¹¹¹ Zob. np. T. Michalczyk, *Wzory społeczno-kulturowe a zjawisko pijaństwa i alkoholizmu w środowisku robotniczym. Studium z badań przeprowadzonych w środowisku opolskim*, Opole 1984, s. 90–94.

¹¹² Szerzej zob. D. Jarosz, *Polacy a stalinizm. 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 123.

¹¹³ *Udział kobiet w zatrudnieniu*, „Rocznik Statystyczny GUS”, Warszawa 1991, s. XXIV.

zmiany w pozycji społecznej kobiet wiązały się z nowym typem tożsamości kobiecej, o tyle w środowiskach robotniczych (także robotników rolnych, np. w PGR) – raczej z naśladowaniem zachowań mężczyzn¹¹⁴.

Przyjrzyjmy się przez chwilę środowiskom robotniczym. To bowiem kobiety z tych środowisk piły relatywnie więcej alkoholu, zwłaszcza wysokoprocentowych, niż kobiety z innych grup społecznych. Oto charakterystyczna scenka, zaobserwowana w 1951 r. przez działacza SKP w PGR w Łabędach: „Obok stała kobieta, która mówi w ten sposób. Słuchajcie, muszę postawić litra, bo dowiedziałam się, że mam premię, ale postawię tylko pół litra, bo wiecie, nie mam pieniędzy”¹¹⁵. Można powiedzieć, że kobiety podejmujące pracę jako robotnice w wielkich zakładach przemysłowych, PGR-ach przejmowały pewien styl robotniczego życia, stworzony głównie przez mężczyzn. Wydaje się, że w wypadku robotnic zmiana w pozycji społecznej wiązała się właśnie z naśladowaniem zachowań mężczyzn, a nie tworzeniem jakiegoś nowego kobiecego stylu życia. Inna sprawa, że w środowiskach robotniczych kobiety pracujące zawodowo najczęściej i tak pełniły tradycyjne funkcje gospodyń domowych. „Emancypacja” czy „produktywizacja” oznaczała więc niejednokrotnie pracę *de facto* na dwa etaty (w tym jeden domowy)¹¹⁶.

Tradycyjna obyczajowość wymagała od kobiet znaczącej powściągliwości w konsumpcji alkoholu. Odróżniała ona także alkohole „męskie” i „damskie”. Do trunków kobiecych należały raczej wino, likiery, ewentualnie piwo (w środowiskach robotniczych). W latach sześćdziesiątych kobietom, zwłaszcza w mieście, najbardziej „wypadało” pić wino. Pokazuje to sondaż OBOP przeprowadzony w marcu 1961 r. na zlecenie SKP. O ile mężczyźni wypijali 5,7 razy więcej wódki niż kobiety, o tyle w wypadku wina różnica ta jest znacząco niższa: 2,6 razy. Kobiety na wsi częściej niż wino piły piwo¹¹⁷. Za męskie trunki uchodziły wódki: czysta oraz gatunkowe, także piwo (w środowiskach robotniczych), a jeśli wino, to raczej to mocniejsze, sztucznie alkoholizowane typu „Żubr” czy „Tur”¹¹⁸.

Odmienność alkoholowych zachowań kobiet i mężczyzn wynikała w znacznej mierze (o czym już nadmienialiśmy) z odmiennych wzorców wychowawczych stosowanych wobec chłopców i dziewcząt w większości polskich rodzin – zarówno w mieście, jak i na wsi. Za charakterystyczne można tu uznać wyniki sondażu

¹¹⁴ Zob. J. Komorowska, *Świąteczne zwyczaje domowe w wielkim mieście*, Warszawa 1984, s. 141.

¹¹⁵ AAN, SKP, 1/29, k. 157, Stenogram z drugiego dnia kursu dla działaczy przeciwalkoholowych, 6 grudnia 1951 r.

¹¹⁶ H. Świda-Ziemia, *op. cit.*, s. 217; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, s. 142–143.

¹¹⁷ A. Święcicki, *Spożycie alkoholu przez mieszkańców miast i wsi – mężczyźni i kobiety. Wyniki badań ankietowych OBOP na zlecenie SKP*, „Walka z Alkoholizmem” 1962, nr 2, s. 2–3.

¹¹⁸ SKP, 2/89, k. 44, Stenogram z Konferencji Pedagogiczno-Lekarskiej, zorganizowanej przez ZG SKP, 4 maja 1961 r.

OBOP z października 1962 r. Na przykład 17,8% ankietowanych rodziców w mieście uważało, że dziewczętom wolno pić piwo w wieku 15–17 lat. W wypadku chłopców odsetek ten wynosił 27%. Na wsi zaś 22,2% badanych skłonnych byłoby przyzwolić dziewczętom na wypicie piwa, chłopcom – 33,1%. Wódkę pozwoliłoby wypić dziewczętom osiemnastoletnim 34,6% mieszkańców miast, chłopcom osiemnastoletnim – 40,8%. Na wsi – odpowiednio 37,1% i 45,8% (w obu środowiskach deklarowano niemal jednogłośnie, że nie podano by wódki młodzieży obojga płci przed uzyskaniem pełnoletności). Jedynie w wypadku wina różnice w traktowaniu chłopców i dziewcząt zanikały¹¹⁹. Szczegółowe badania, np. prowadzone wśród uczniów klas VIII powiatu ostrołęckiego w 1965 r., wskazywały też, że chłopcy znacznie wcześniej niż dziewczęta przechodzili alkoholową „inicjację”. Na przykład tylko 31,8% ósmoklasistów na wsi ostrołęckiej nigdy nie piło alkoholu, w przypadku dziewcząt – 73,4%. W miastach powiatu ostrołęckiego odsetki te wynosiły odpowiednio 40,3% i 77,2%¹²⁰. Można więc tu powtórzyć już wcześniej nasuwający się wniosek: jakkolwiek odmienności w wychowaniu dziewcząt i chłopców stopniowo zacierały się, także w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rodzice generalnie surowiej przestrzegali zakazu picia alkoholu w odniesieniu do dziewcząt niż chłopców.

Podział na trunki „damskie” i „męskie” ulegał jednak zachwianiu właśnie w latach sześćdziesiątych. Z badań Jana K. Falewicza wynikało, że o ile w 1961 r. 43,6% kobiet z miast i 50,4% ze wsi w ogóle nie piło wódki, o tyle pod koniec dekady odsetki te spadły do odpowiednio 32,1% i 41,5% (i nadal się obniżały w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych)¹²¹. Zmiany te (dotyczyły one zresztą przede wszystkim kobiet zamieszkałych w miastach) dałoby się skorelować z naszymi wcześniejszymi spostrzeżeniami na temat zmian zachowań kobiet w środowiskach robotniczych. Wydaje się, że można tu ponownie stwierdzić zjawisko dostosowywania się kobiet do męskich wzorów picia alkoholu. Ten wzór zaś to spożywanie wódki w dużych ilościach jednorazowo¹²². Konstatację tę potwierdzają (cytowane już) badania prowadzone przez Ośrodek Naukowo-Badawczy SKP wśród robotników dużych zakładów przemysłowych w 1977 r. Jeden z zasadniczych wniosków wynikających z tej analizy brzmiał następująco: „Upodabnia się struktura spożycia napojów alkoholowych przez mężczyzn i kobiety, przy wyraźnej preferencji wódki [...]. Wydaje się, że wzorce picia kobiet w środowisku zakładu przemysłowego coraz mniej różnią się od wzorów

¹¹⁹ Zob. J. Małanowski, *Stosunek dorosłych do picia alkoholu przez młodzież*, „Walka z Alkoholizmem” 1964, nr 1–2, s. 2–3.

¹²⁰ Za: S. Pajka, *Spożycie alkoholu przez uczniów klas VII w pow. ostrołęckim*, „Problemy Alkoholizmu” 1966, nr 3–4, s. 10.

¹²¹ AAN, SKP, 2/5, k. 43; J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

¹²² G. Konsewiczowa, *Wódka w lokalach gastronomicznych. (Sondaż na zlecenie SKP)*, „Walka z Alkoholizmem”, nr 7–8, 1963, s. 13.

picia charakterystycznego dotąd dla mężczyzn”. „Typowa” dawka jednorazowa wynosiła (przynajmniej w zakładach obserwowanych przez OBN SKP) w wypadku mężczyzn 150 g, kobiet – 75 g alkoholu o mocy 40%¹²³. Badania prowadzone w latach 1986–1987 przez pracowniczki Specjalistycznego Psychiatrycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Pruszkowie-Tworkach, Krystynę Łęczycką i Teresę Steffen-Kusz, także prowadziły do konkluzji, że „styl picia kobiet odbiega od dotychczas przyjętych obyczajów i upodabnia się do stylu picia mężczyzn”¹²⁴.

Od lat sześćdziesiątych kobiety generalnie coraz częściej uczestniczyły w zbiorowym picu alkoholu: w grupach koleżeńskich czy – przede wszystkim – podczas uroczystości rodzinnych¹²⁵. Tę zmianę najwyraźniej widać na wsi. O ile w 1961 r. przy okazji uroczystości rodzinnej czy towarzyskiej piło alkohol 32,1% kobiet, o tyle w 1968 r. – 55,6%. Podobnie w mieście: odsetek kobiet uczestniczących w picu alkoholu przy wspomnianych okazjach wzrósł z około jednej trzeciej do około połowy¹²⁶. Można się zastanawiać, w jakim stopniu wskaźniki te poświadczają zmianę (wzmocnienie?) pozycji kobiet w rodzinie, co czyniło je „pełnoprawnymi” uczestniczkami domowych libacji. Właśnie w latach sześćdziesiątych tradycyjne przekonanie, że kobietom „nie wypada” spożywać alkoholu (a jeśli tak, to w każdym razie w zdecydowanie mniejszych dawkach niż mężczyznom) zaczęło tracić na znaczeniu. Podobną obserwację można odnieść do palenia papierosów. W latach sześćdziesiątych zmieniło się przekonanie, że nikotynizm to „męski” nałóg (albo przywilej). Zwłaszcza w dwóch środowiskach: wśród robotnic oraz urzędniczek obyczaj palenia upowszechniał się. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych paliło już w sumie około 12 mln Polaków, z czego jedną trzecią stanowiły kobiety (i dziewczęta w wieku szkolnym)¹²⁷. Oczywiście różnice w nałogach „męskich” i „kobiecych” nadal występowały. Kobiety raczej paliły papierosy z filtrem (mężczyźni – bez filtra), częściej też piły łagodniejsze trunki.

Innymi symptomami, niż w przypadku mężczyzn, objawiał się alkoholizm kobiet, choć i w tym wypadku różnice zanikały. Pionierem badań nad alkoholizmem kobiet był w PRL Bolesław Ałapin. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przeprowadził on wiele badań, głównie wśród pacjentów poradni przeciwalkoholowych w Warszawie. Właśnie w tym okresie specjaliści zatrudnieni w poradniach zaczęli odnotowywać wzrost odsetka kobiet uzależnionych od alkoholu. O ile na początku lat pięćdziesiątych odsetek pacjentek

¹²³ J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit.*, s. 8.

¹²⁴ K. Łęczycka, T. Steffen-Kusz, *Zmiana stylu picia kobiet w ostatnich dwudziestu latach*, „Problemy Alkoholizmu” 1988, nr 5, s. 12.

¹²⁵ J. Hoser, *Miejsce i okoliczności picia alkoholu...*, s. 7.

¹²⁶ AAN, SKP, 2/5, k. 154; J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

¹²⁷ AAN, SKP, 1/445, k. bp., Informacja Wyd. Administracyjnego KC PZPR o stanie alkoholizmu, narkomanii, palenia tytoniu oraz realizacji przedsięwzięć przeciwdziałającym tym zjawiskom w Polsce, marzec 1983 r.

wśród ogółu leczonych w warszawskich poradniach wynosił 4–5%, o tyle pod koniec dekady wahał się od 7 do 11%¹²⁸. Głównymi przyczynami alkoholizmu wśród kobiet okazywały się niepomysłne i tragiczne wydarzenia, nerwice, schorzenia. Niemały wpływ miały doświadczenia rodzinne, np. sieroctwo w dzieciństwie, konflikt z rodzicami, problemy małżeńskie, rozwód. Alkoholizm występował często wśród prostytutek. Na nadużywanie alkoholu narażone były także pracowniczki bufetów czy lokali z wyszynkiem. Bolesław Ałapin zwracał uwagę, że kobiety częściej niż mężczyźni ukrywały uzależnienie, ze względu na mniejszą społeczną pobłażliwość dla pijaństwa kobiet. Uzależnienie w wypadku kobiet częściej niż w przypadku mężczyzn prowadziło do zaburzeń psychicznych, te z kolei kończyły się niekiedy próbami samobójczymi. Inna sprawa, że najbardziej uzależnione kobiety sięgały, podobnie jak mężczyźni-alkoholicy, po najbardziej nawet toksyczne napoje, jak denaturat, woda kolońska czy spirytus salicylowy. Podobnie też jak w wypadku mężczyzn do uzależniania przyczyniało się najbardziej nadużywanie wódki. Spośród badanych przez Ałapina pacjentek, 72,3% wymieniało wódkę jako najczęściej spożywany trunk, 12,8% – wino, 7% – piwo. Pozostałe piły wszystkie te rodzaje alkoholi w równym stopniu¹²⁹.

Alkoholizm wśród kobiet nasilał się, zwłaszcza w dużych miastach, w latach sześćdziesiątych (co można powiązać z ogólnym wzrostem spożycia alkoholu, a także zmianami w zachowaniach alkoholowych obu płci). Pokazują to statystyki Izby Wyrzeźwień. Posłużmy się przykładem Warszawy. W 1963 r. zatrzymano w Warszawskiej Izbie Wyrzeźwień już o 15,3% więcej kobiet niż w 1959 r. (w wypadku kobiet w wieku 18–20 lat – o 1,4% więcej)¹³⁰. Tendencja ta okazała się trwała, co pokazuje np. zestawienie charakterystyk pacjentek poradni odwykowych z lat 1953–1980 dokonane przez Joannę Raduj i Macieja Pałyskę z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Wskazywały one na obniżenie wieku uzależnienia od alkoholu, a zarazem na wzrost odsetka kobiet ze środowisk inne niż robotnicze, które trafiały do poradni¹³¹. Podobne wnioski wynikają z analizy działalności Izby Wyrzeźwień w latach 1976–1987 przygotowanej w 1988 r. przez Jadwigę Zalewską-Laskowską na zamówienie Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej¹³².

Wśród 5 mln osób nadużywających alkohol w latach siedemdziesiątych około 10% stanowiły kobiety, w latach osiemdziesiątych – ponad 10%, „przy wyraźnym

¹²⁸ AAN, SKP, 2/28(1), k. bp., Alkoholizm kobiet (zagadnienia etiologii i leczenia), oprac. B. Ałapina.

¹²⁹ *Ibidem*.

¹³⁰ N. Karsov, Sz. Szechter, *Izby wyrzeźwień w Polsce w latach 1959–1963*, „Walka z Alkoholizmem” 1964, nr 5–6, s. 1.

¹³¹ J. Raduj, M. Pałyska, *Zmiany w charakterystyce pacjentek poradni odwykowych w latach 1953–1980*, „Problemy Alkoholizmu” 1980, nr 5, s. 10.

¹³² *Działalność izb wyrzeźwień w Polsce w latach 1976–1987*, „Problemy Alkoholizmu” 1989, nr 5, s. 17.

i stałym wzroście tego odsetka”¹³³. Oznaczałoby to, że w latach siedemdziesiątych liczba kobiet nadużywających alkoholu sięgnęła około 500 tys., u schyłku PRL przekroczyła pół miliona.

*

Alkoholizm pozostawał w czasach PRL przede wszystkim zjawiskiem męskim. Kobiety piły zdecydowanie mniej alkoholu (a także w mniejszych dawkach jednorazowych) niż mężczyźni. Rzadziej bywały pacjentkami Izb Wytrzeźwień czy poradni przeciwalkoholowych. Spożywały też alkohol w nieco innych sytuacjach niż mężczyźni (raczej w domu, podczas uroczystości rodzinnych, dopiero w dalszej kolejności ze znajomymi, w lokalu; mężczyźni na odwrót).

Niemniej, zwłaszcza od lat sześćdziesiątych, można obserwować wyraźne zmiany w obyczajach alkoholowych kobiet. Wydaje się, że szły one w dwóch kierunkach. Pierwszy z nich to naśladowanie zachowań mężczyzn, wyraźne w środowiskach robotniczych (i robotników rolnych). Drugi to swoista „emancypacja” kobiet, zmiana pozycji (i roli) w rodzinie, czego konsekwencją było zanikanie przekonania (we wszystkich środowiskach społecznych), że kobiecie „nie wypada” pić alkoholu. Wzrastał więc odsetek kobiet uczestniczących w „oblewaniu” różnych okazji, ale także tych, które na „pełnych prawach” (jeśli chodzi o konsumpcję alkoholu) uczestniczyły w domowych libacjach. Ubocznym skutkiem tych zmian okazała się wzrastająca liczba kobiet-alkoholiczek.

Alkohol jako synonim czasu wolnego

Podsumujmy krótko dotychczasowe obserwacje. W okresie PRL wytworzył się kalendarz „pijanych” świąt, z których tylko część stanowiła spadek po wcześniejszej obyczajowości. Do tych dawnych świąt należały zdarzenia ważne dla życia wiejskiego (np. dożynki, targowisko) czy miejskiego (np. huczne świętowanie Sylwestra). Istotne miejsce w tym kalendarzu zajmowały święta religijne, którym zazwyczaj towarzyszyła wzmogona sprzedaż i konsumpcja alkoholu. Przy alkoholu świętowano uroczystości rodzinne, zarówno związane z imieninami czy urodzinami, jak i z wizytami krewnych, znajomych czy sąsiadów. Najczęściej właśnie podczas uroczystości rodzinnych dzieci poznawały smak alkoholu. Obyczajowi dość wczesnej inicjacji alkoholowej towarzyszyły też przesady o ozdrowieńczej i ożywczej mocy alkoholu jako panaceum na rozmaite dolegliwości i choroby. Przede wszystkim jednak upowszechniał się zwyczaj „oblewania” przeróżnych, nawet (zdawałoby się) mało ważnych okazji. Zwyczajowi temu

¹³³ Za: S. Akoliński, *Utrzymuje się niekorzystna struktura spożycia alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu” 1987, nr 9, s. 6.

towarzyszył „przymus picia”, oznaczający konieczność udziału w alkoholowych libacjach w imię grupowej (towarzyskiej) solidarności. Zmieniały się przy tym zachowania kobiet; od lat sześćdziesiątych kobietom coraz bardziej już „wypada” pić... Krótko mówiąc, kalendarz „pijanych” świąt dawał aż nadto okazji do wypicia, a przy tym coraz bardziej upowszechniało się, w różnych środowiskach społecznych (zwłaszcza wśród robotników i młodzieży), picie „bez okazji”, głównie dla podtrzymania, wzmocnienia więzi grupowej, a także podkreślenia własnej pozycji w grupie (np. poprzez odznaczenie się „mocną głową” albo gestem „stawiania”).

Tym samym alkohol stawał się ulubionym napojem Polaków w czasie wolnym – czyli w dni powszednie po pracy, w sobotnie popołudnia i niedziele oraz dni świąteczne. Wspominaliśmy już o tych okresach w ciągu roku, kiedy konsumpcja alkoholu rosła. Weźmy teraz pod uwagę mniejszą jednostkę czasową – tydzień. Statystyki pokazują dość wyraźnie, że zakupy alkoholu wzrastały w piątkowe popołudnia (pamiętajmy o obowiązujących na niektórych obszarach Polski ograniczeniach lub wręcz zakazach handlu alkoholem w soboty i niedziele). Najwięcej wypijano w sobotnie popołudnia i niedziele (do 1981 r. tydzień roboczy liczył sześć dni). Obyczaj weekendowego picia to zjawisko charakterystyczne zwłaszcza wśród robotników, w latach siedemdziesiątych już mocno ugruntowane¹³⁴. Lucyna Frąckiewicz, prowadząca w Śląskim Instytucie Naukowym badania nad wypadkami przy pracy wskutek pijaństwa, w 1988 r. otwarcie pisała, że „rytm życia zawodowego ukonstytuował nowy model konsumpcji alkoholowej, polegający na intensyfikacji spożycia głównie w soboty i niedziele”¹³⁵. Przypomnijmy ustalenia cytowanego już *II Raportu o polityce wobec alkoholu*, z których wynikało z nich, że zwyczaj picia raz na tydzień kultywuje 34–40% mężczyzn i około 20% kobiet, podczas gdy jeszcze w początkach lat sześćdziesiątych odsetki te wynosiły 17–25% wśród mężczyzn i 3–8% wśród kobiet¹³⁶. Raz na tydzień – czyli najczęściej właśnie w soboty i niedziele.

Niektóre Rady Narodowe właśnie w soboty i niedziele próbowały wprowadzać ograniczenia w sprzedaży alkoholu, co tylko potwierdza obserwację, że popyt na trunki wówczas wzrastał¹³⁷. Zjawisko, o którym tu mowa, dotyczy przede wszystkim środowisk robotniczych (w tym robotników rolnych). Można je przy tym uznać za charakterystyczne dla całego okresu PRL. Już w 1951 r. stwierdzono, że wypadkowość w zakładach pracy wzrasta najbardziej w dni poświęcone, głównie w poniedziałki, co miało związek ze skutkami pijaństwa w sobotę

¹³⁴ J. Morawski, B. Raznowiecka, *op. cit.*, s. 8.

¹³⁵ L. Frąckiewicz, *Wypadki przy pracy pod wpływem alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu” 1988, nr 7–8, s. 9.

¹³⁶ *II Raport o polityce wobec alkoholu...*, s. 18.

¹³⁷ Na przykład AAN, SKP, 1/29, k. 41, Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 grudnia 1951 r.

i niedzielę¹³⁸. Także prasa nieustannie piętnowała „poniedziałkowe bumelanctwo”, będące następstwem skutków picia (tzw. kaca)¹³⁹. Zwracano też uwagę, że wśród robotników rolnych w PGR-ach czy kółkach rolniczych, zwłaszcza wśród kierowców i mechaników obsługujących sprzęt rolniczy, powszechny stał się zwyczaj świętowania końca tygodnia roboczego już w sobotę zaraz po tzw. fajrancie¹⁴⁰. Narzekania i skargi na pijaństwo w dni wolne od pracy (i jego skutki) pojawiały się nieustannie. Nasilały się, im bardziej wzrastało ogólnie spożycie alkoholu. Te krytyczne głosy wynikały także z zaniepokojenia rosnącymi stratami w produkcji, powodowanymi przez nietrzeźwych (lub „skacowanych”) pracowników. (To zresztą temat na osobne studium).

Zwłaszcza od lat sześćdziesiątych (okres gwałtownego wzrostu spożycia alkoholu) zaznaczyła się charakterystyczna korelacja: im więcej czasu wolnego, tym większe dawki spożywanego alkoholu. Konsumpcja alkoholu wyraźnie wzrastała w wypadku osób, mających do dyspozycji więcej niż jedną godzinę czasu wolnego dziennie (najmniej piły osoby mające tylko jedną godzinę lub w ogóle nie posiadające wolnych chwil w ciągu dnia)¹⁴¹. Obserwacja ta, podkreślimy, dotyczy przede wszystkim mężczyzn. Wydaje się, że właśnie wśród mężczyzn przyjmował się obyczaj spędzania czasu wolnego, wraz z grupą kolegów z pracy, przy alkoholu. Potrzebne jest tu jednak zastrzeżenie. Taki styl spędzania czasu wolnego cechował osoby o niskich zainteresowaniach kulturalnych, wraz ze wzrostem wykształcenia (a w każdym razie aspiracji kulturalnych) odsetek mężczyzn pijących dużo w czasie wolnym malał¹⁴².

Wydaje się, że można tu postawić kropkę nad i. Większość robotników, pracowników najemnych, rolników (zwłaszcza z PGR-ów), osób o niskim wykształceniu i niewielkich aspiracjach kulturalnych spędzała czas wolny przy alkoholu – w mieszkaniach znajomych lub własnych, przy kiosku piwnym, w pijalni piwa, czy „pod chmurką”. W wypadku robotników wielkoprzemysłowych ważną rolę odgrywała zmianowość pracy. Ci, którzy rozpoczynali pracę o godzinie 6.00, kończyli ją po ośmiu godzinach – już około godziny 15.00 (wliczając przerwy, czas na przebranie, umycie). Pozostawało do dyspozycji całe popołudnie... (Nie trzeba dodawać, że styl spędzania czasu wolnego przy alkoholu był szczególnie popularny wśród młodych robotników, nie posiadających rodzin, zamieszkałych w hotelach robotniczych)¹⁴³. Sekretarz OW SKP w Radomiu, Zdzisław Pająk,

¹³⁸ AAN, SKP, 1/30, k. 23, Stenogram narady aktywu frontu walki z alkoholizmem.

¹³⁹ Za: AAN, SKP, 1/11, k. 47, Wycinki prasowe; także: *Murarskie poniedziałki? To nie u nas...*, „Problemy Alkoholizmu” 1977, nr 12, s. 13–14.

¹⁴⁰ AAN, SKP, 1/234, k. 16–17, Stenogram narady aktywu SKP z udziałem kierowników Wydz. Zdrowia WRN, 21 grudnia 1971 r.

¹⁴¹ AAN, SKP, 2/5, k. 166, J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

¹⁴² *Ibidem*, k. 31–32.

¹⁴³ Na przykład AAN, SKP, 1/29, k. 1, Stenogram z narady aktywu frontu walki z alkoholizmem, 7 grudnia 1951 r.; *ibidem*, 2/10, k. 1–3, Sprawozdanie z wyjazdu służbowego do zagłębia

który w 1983 r. jako turysta przemierzył po Polsce 2100 km, tak relacjonował swoje spostrzeżenia: „Podróżując bez zegarka, radia i kalendarza mogłem jednak bezbłędnie określić, kiedy nadchodziły dni wolne od pracy, soboty i niedziele. Przed wejściem do knajp jak przy ulu masa pijaków-trutni, przekleństwa, które słyhać z daleka!”. Ustawy przeciwalkoholowej (z 1982 r.), zabraniającej serwowania alkoholu przed godziną 13.00, na ogół nie przestrzegano: „Stałym bywalcom podawano alkohol dla niepoznaki w butelkach po innych napojach lub zabarwiony jak oranżada”¹⁴⁴.

Rządzący już w okresie stalinowskim podjęli próbę stworzenia infrastruktury „wypoczynku zorganizowanego” (określenia tego używano zamiast pojęcia „czas wolny”). Tworzyły ją świetlice, Domy Kultury, ośrodki wczasowe (FWP) i turystyczne. Jako środek ograniczania pijaństwa zawodziły. Przynajmniej tak uważało kierownictwo SKP. W lipcu 1955 r. (kiedy już coraz krytyczniej oceniano dorobek stalinizmu), Kazimierz Wyszomirski, członek ZG SKP, dowodził, że „odcinek wczasów, wycieczek świątecznych i turystyki jest zaniedbany”. Wskazywał, że zwłaszcza „wczasy tzw. świąteczne są siedliskiem pijaństwa”. Proponował powołanie przez SKP wraz z przedstawicielami FWP i PTTK specjalnej komisji, która zajęłaby się zwalczaniem pijaństwa w ośrodkach wypoczynkowych oraz podczas (zyskujących na popularności) wycieczek zakładowych¹⁴⁵. Problem okazał się do tego stopnia istotny, że zajęła się nim w listopadzie 1958 r. (po kilku miesiącach działalności) Stała Komisja Rady Ministrów ds. Walki z Alkoholizmem. Zgłosiła ona projekt „rozwoju masowych imprez rozrywkowych i kulturalnych”, „rozbudowę urzędzeń rozrywkowych”, kin, wypożyczalni sprzętu sportowego, wypożyczalni książek (zwłaszcza w mniejszych miejscowościach)¹⁴⁶. W latach sześćdziesiątych ekipa Władysława Gomułki dążyła do rozbudowy infrastruktury wypoczynku. Miała ona być m.in. odpowiedzią na zarzuty, stawiane przez działaczy przeciwalkoholowych, sugerujące jakoby to brak atrakcyjnych form spędzania wolnego czasu miał powodować wzmożone zainteresowanie alkoholem. W tym kontekście można by przytoczyć badania socjologiczne młodzieży zatrzymanej w Łódzkiej Izby Wyrzeźwień w latach 1957–1959. Większość młodych ludzi przyznawała, że nie czyta, nie uczęszcza do teatru, nie należy do klubów sportowych czy świetlic, co najwyżej odwiedza kina, ewentualnie kibicuje swojej drużynie podczas meczu¹⁴⁷. Z badań takich wyciągano następujący wniosek: zwiększenie rozrywek kulturalnych w połączeniu z eduka-

konińskiego i zakładów azotowych we Włocławku, 6–7 marca 1969 r.; *Wypadki przy pracy pod wpływem alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu” 1988, nr 7–8, s. 10.

¹⁴⁴ Z. Pająk, *Zwierzenia trampa. Wszędzie i dużo!*, „Problemy Alkoholizmu” 1984, nr 5, s. 18.

¹⁴⁵ AAN, SKP, 1/37, k. 51, Protokół posiedzenia ZG SKP, 6 lipca 1955 r.

¹⁴⁶ AAN, SKP, 1/13, k. 14, Przebieg akcji zwalczania alkoholizmu, 4 listopada 1958 r.

¹⁴⁷ AAN, SKP, 1/139, k. 6, Dane statystyczne o młodzieży w Łódzkiej Izbie Wyrzeźwień. Luty 1957 – grudzień 1959, oprac. A. Majewskiej.

cyjną rolę szkoły czy zakładu pracy ograniczy model spędzania czasu wolnego przy kieliszku. Rachuby te okazały się płonne. Spożycie alkoholu rosło, pomimo rozbudowy infrastruktury wypoczynku. Inna sprawa, że przeważnie infrastruktura ta zawodziła (o czym świadczą także przytaczane wcześniej przykłady „uroczystości zakładowych”, w tym wycieczek czy rajdów). Za charakterystyczny można tu uznać komentarz cytowanej już Lucyny Frąckiewicz ze Śląskiego Instytutu Naukowego z 1988 r.: „Jedną z podstawowych przyczyn szerzącego się alkoholizmu jest brak racjonalnie zagospodarowanego czasu wolnego. Sprawą powszechnie uznaną jest niedorozwój infrastruktury społecznej, umożliwiającej rozbudzenie, kształtowanie i zaspokojenie potrzeb kulturalnych”¹⁴⁸.

Problem, o którym tu mowa, szczególnie wyraźnie wystąpił na wsi i w małych miasteczkach. Z jednej strony socjologowie obserwowali (zwłaszcza w wypadku młodych ludzi) odchodzenie od tradycyjnych, obrzędowych form rozrywki i przejmowanie miejskich wzorów spędzania czasu wolnego¹⁴⁹, z drugiej zaś – „brak rozsądnych form alternatywnych spędzania czasu wolnego”¹⁵⁰. Cytowany przed chwilą działacz SKP, Zdzisław Pająk, który w 1983 r. obserwował codzienne życie „prowincji” notował: „Wielu młodych ludzi zagadniętych przeze mnie, dlaczego piją w tak dużych ilościach piwo lub wódkę, odpowiadała, że nie mają co robić z wolnym czasem, że w małych miasteczkach nie istnieje życie kulturalne. Kiedy mówiłem, że mogą przecież spędzać czas w gminnych ośrodkach kultury, wybuchali śmiechem. Odpowiadali, że te instytucje istnieją na ogół na papierze i rzadko funkcjonują w dni wolne od pracy. A jeżeli chodzi o organizacje młodzieżowe? Tutaj też wzruszenie ramion [...]”¹⁵¹.

Masowa konsumpcja alkoholu wiązała się w znacznej mierze właśnie z poczuciem braku alternatywy. Pito, uważano bowiem czas spędzony przy alkoholu wraz kolegami, krewnymi czy rodziną, za (względnie) atrakcyjny. Tym samym zamykano się w „prywatnym” świecie osób postrzeganych jako bliskie i godne zaufania. Alkohol okazywał się (specyficznym) spoiwem tego mikroświata.

Ale to nie jedyne możliwe wytłumaczenie. Wzrost spożycia alkoholu wynikał także i z tego, może nawet przede wszystkim, że dość powszechnie nie uważano pieniędzy wydanych na alkohol za zmarnowane. Innymi słowy, nie dostrzegano wokół siebie atrakcyjnych dóbr, na które warto byłoby zaoszczędzić i przeznaczyć zarobki. Zwróćmy uwagę: w potocznym języku PRL niemal całkowicie zaniknęły słowa „inwestycja” czy „inwestować”. Pieniądże po prostu się wydawało (lub

¹⁴⁸ L. Frąckiewicz, *Wypadki przy pracy pod wpływem alkoholu*, „Problemy Alkoholizmu” 1988, nr 7–8, s. 10.

¹⁴⁹ *Spożycie alkoholu w rejonie uprzemysławianym oraz niektóre związane z tym problemy. (Wyniki badań w pow. puławskim)*, „Problemy Alkoholizmu” 1971, nr 1, s. 2.

¹⁵⁰ K. Gutkowska, *Alkoholizm w środowisku wiejskim*, „Problemy Alkoholizmu” 1985, nr 6, s. 5.

¹⁵¹ Z. Pająk, *Zwierzenia trampa. Wszędzie i dużo!*, „Problemy Alkoholizmu” 1984, nr 5, s. 18.

„wyrzucało w błoto”). Na zjawisko to często zwracali uwagę działacze SKP, zwłaszcza od lat sześćdziesiątych. Na przykład w 1971 r. Stanisław Akoliński alarmował na łamach „Prawa i Życia”, że „alkohol jako towar nie ma atrakcyjnych zamienników. Faktycznie jest on tańszy od kawy, dobrej herbaty, lepszych słodczy, wyrobów przemysłowych i usług kulturalno-oświatowych”¹⁵². Dwa lata później w raporcie rocznym ZG SKP pisano: „Na wzrastający stan spożycia alkoholu mają wpływ również czynniki ekonomiczne, jak np. zbyt wolny wzrost na rynku ilości atrakcyjnych i odpowiednio tanich towarów oraz łatwo dostępnych, a odciągających ludzi od wydawania pieniędzy na alkohol”¹⁵³. Mimo że to właśnie lata siedemdziesiąte uchodziły za dekadę „konsumpcjonizmu”, w 1979 r. prezes ZG SKP, Kazimierz Kukawka, cytował niemal dokładnie wcześniejsze opinie: „winę [za wzrost alkoholizmu] ponosi brak interesującej oferty w zakresie artykułów przemysłowych oraz brak oferty usług w zakresie wypoczynku i spędzania wolnego czasu [...]. Stąd przyrost dochodów [...] ludności kieruje się na spożycie alkoholu”¹⁵⁴.

Czas wolny w PRL spędzano więc raczej w sposób bierny: w kręgu znajomych (krewnych), przed telewizorem (coraz częściej od połowy lat sześćdziesiątych), w kinie, na trybunie sportowej (w roli kibica). Aktywny wypoczynek (sport, turystyka) nie cieszył się masową popularnością, choć od lat sześćdziesiątych społeczeństwo polskie i tak stawało się bardziej mobilne niż w poprzednich dekadach. Niemniej na co dzień przeważał pasywny styl spędzania czasu wolnego. Zwłaszcza w okresach nasilających się trudności w zaopatrzeniu bierny wypoczynek był także skutkiem zmęczenia, przepracowania, ogólnego zniechęcenia.

Można się zastanawiać, czy utrwalone wzory biernego wypoczynku sprzyjały picciu, czy na odwrót, narastająca konsumpcja alkoholu zachęcała (wręcz zmuszała...) do pasywności. Tak czy inaczej skutki wydają się oczywiste: spożycie trunków rosło. Spotkanie ze znajomymi (krewnymi), przy włączonym telewizorze (od lat sześćdziesiątych), z butelką alkoholu (wódki) na stoliku to typowy model odpoczynku znacznej części Polaków.

Powyższą obserwację potwierdzają badania socjologiczne. Cytowany tu już wielokrotnie Jan K. Falewicz wskazywał u schyłku lat sześćdziesiątych, że dla osób pijących regularnie (około 16 litrów alkoholu i więcej rocznie) charakterystyczny jest styl „zabawowo-towarzyski”, polegający na biernym uczestnictwie w jakichś rozrywkach¹⁵⁵. Podobne konkluzje przynosił raport SKP z 1976 r.¹⁵⁶

¹⁵² Za: S. Akoliński, *Odwrócić butelkę*, „Prawo i Życie” 1971, nr 14, s. 1 i 7.

¹⁵³ AAN, SKP, 1/146, k. bp., Informacja o działalności SKP w 1972 r., oprac. z lutego 1973 r.

¹⁵⁴ AAN, SKP, 1/445, k. bp., Efektywność prawnej regulacji oraz społecznych i ekonomicznych środków zwalczania alkoholizmu. Referat K. Kukawki (p-cego ZG SKP), 1979 r.

¹⁵⁵ AAN, SKP, 2/5, s. 90, J.K. Falewicz, *Jak pijemy...*

¹⁵⁶ AAN, SKP, 1/445, k. bp., Informacja w sprawie zagrożenia pijaństwem i alkoholizmem, czerwiec 1976 r.

Im więcej posiadano czasu wolnego, tym większe dawki alkoholu wypijano, im bardziej rosła konsumpcja, tym mocniej utrwalały się nawyki biernego wypoczynku. Porażka instytucji zajmujących się przeciwdziałaniem alkoholizmowi (czy nadmiernemu piciu) polegała na tym, że w czasach PRL nie udało się przełamać tego mechanizmu.

Jego działanie wzmacniały, co więcej, oczekiwania zysków przez planistów gospodarczych (poszukujących źródeł „akumulacji”). Problem korzyści czerpanych przez rządzących PRL z masowej konsumpcji alkoholu, a nie były one małe, to jednak temat na osobne studium.